



TYGODNIK SANOCKI

DIETER SOCHA MIESZKAŁ
W KRZAKACH

Bezdomny jak pies

DOROTA MEKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

Niepelnosprawny Dieter Socha przez miesiąc mieszkał w kępie krzaków na Olchowcach. Mężczyzna został usunięty ze schroniska Brata Alberta za nadużywanie alkoholu.

Dieter jest niepełnosprawny. Choroba Heinego-Medina, którą przeszedł w dzieciństwie, odcisnęła na nim okrutne piętno – ma niedowład obu nóg. Porusza się o kulach.

57-latek pochodzi z Prudnika w województwie opolskim. Dopóki żyła jego matka,

mieszkał z rodzicami. Po jej śmierci ojciec alkoholik nie płacił czynszu i stracił mieszkanie. Mężczyźni znaleźli się na bruku. – Zwróciłem się do opieki społecznej o pomoc. Skierowano mnie do Brata Alberta. To było 6 lat temu – relacjonuje bezdomny.

Wyrzucili mnie jak psa!

Od 2 lat mężczyzna przebywa w Sanoku. Z Domu Bezdomnego Inwalidy na ul. Przemyskiej został usunięty 8 czerwca br. Nie ukrywa, że za alkohol.

– Za dwa–trzy kieliszki wódki – bagatelizuje. – Kierownik mógł położyć mnie na ma-

terac na korytarzu albo dać karę pieniężną. Wyrzucił mnie jednak jak psa!

– Dwa–trzy kieliszki to było nazajutrz, jak leczył kaca – odparowuje kierownik Bogdan Ślusarz. – Naprawdę, nie usuwamy nikogo bez podstaw. Musi tworzyć mega problemy.

Pił i był niebezpieczny

– Dieter Socha trafił do nas w 2012 roku ze schroniska w Przemyślu. Stało się to na usilne prośby tamtejszego kierownika, ze względu na niepełnosprawność Sochy – relacjonuje kierownik placówki na Olchowcach. – Początkowo wszystko było w porządku. Po-

tem przyszły dokumenty, że zalega za dwukrotny pobyt w izbie wytrzeźwień w Przemyślu. To mnie zastanowiło. Okazało się też, że jest skazany. Pomogłem mu odpracować karę nałożoną przez sąd, a także doprowadziłem do anulowania płatności za izbę. Wtedy się zaczęło.

Jak relacjonuje Bogdan Ślusarz, podopieczny zaczął mocno popijać i to zarówno w placówce, jak i w mieście. Był agresywny i wulgarny w stosunku do pensjonariuszy i personelu. Choć niepełnosprawny – stał się zagrożeniem dla innych, bo wymachiwanie kulami wychodziło mu całkiem sprawnie.

CIĄG DALSZY NA STR. 3 ▶

DOPALACZE ZABIJAJĄ



8

BEZ ZNIECZULENIA



9

PIŁKA ZNÓW W GRZE



16

Kradzionego samochodu już nie kupisz

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wprowadziło nowe e-usługi. Dzięki jednej z nich osoby zainteresowane zakupem samochodu będą mogły sprawdzić, czy pojazd, który chcą nabyć, nie jest kradziony. Natomiast „Bezpieczny autobus” umożliwi podróżującym zdobycie informacji o stanie autokaru, którym udają się w trasę.



Osoby, które decydują się na zakup używanego samochodu, pełne są obaw. Zastanawiają się, czy informacje przekazane przez sprzedawcę są prawdziwe, jaki jest stan techniczny pojazdu i czy auto nie jest kradzione. Wątpliwości rozwieje nowa e-usługa MSW „Historia Pojazdu”. Dzięki niej kierowcy mogą bezpłatnie, szybko i w łatwy sposób sprawdzić podstawowe informacje o samochodzie zarejestrowanym w Polsce i dowiedzieć się, czy pojazd ma ważne OC, jaki jest stan jego licznika, ilu miał właścicieli i –

najważniejsze – czy nie jest w ewidencji zapisany jako kradziony. Aby uzyskać dostęp do informacji, wystarczy podać trzy dane: datę pierwszej rejestracji pojazdu, numer rejestracyjny i unikalny numer samochodu nadawany przez producenta (VIN).

Natomiast e-usługa „Bezpieczny Autobus” pozwoli sprawdzić, jaki jest stan techniczny autokaru, którym zamierzamy wybrać się w podróż lub którym dojeżdżamy do pracy czy szkoły. Wystarczy tylko podać numer rejestracyjny autobusu na stronie serwisu. Usługa nie zastąpi kontroli przeprowadzanej przez policję lub Inspekcję Transportu Drogowego, umożliwi jednak wstępną weryfikację stanu autobusu – bez ważnego przeglądu technicznego i OC nie powinien się on poruszać po drodze.

aes

Aktywne wakacje dla seniorów

Jeśli jesteś osobą starszą i w wakacje chciałbyś spędzić trochę czasu w ciekawy sposób, Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” zaprasza do Akademii Seniora!

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” podczas wakacji organizuje różnego rodzaju zajęcia – głównie dla dzieci i młodzieży. Ale nie tylko. Od 20 lipca rozpocznie się tu cykl imprez „Wakacyjna Akademia

Seniora”. Przez prawie trzy tygodnie na wszystkich chętnych czekają zajęcia nordic walking, spotkania taneczne, warsztaty plastyczne i mini kulinaria z degustacją. Zajęcia potrwać do 6 sierpnia.

aes

Ruch Narodowy o basenie: Zastanówmy się, jak zminimalizować koszty

Oświadczenie Ruchu Narodowego

dot. odpowiedzi Burmistrza Miasta Sanoka w związku z propozycją budowy basenu otwartego w Sanoku:

Jest nam niezmiernie miło widzieć pozytywne nastawienie Urzędu Miasta do tematu, który podjęliśmy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w tym konkretnym momencie Miasto nie może podjąć tych pieniędzy na planowane inwestycje.

Wiemy, że decyzja ta musi być starannie przemyślana pod względem finansowania i utrzymania takiego obiektu. Mamy świadomość, że błędna czy pochopnie podjęta decyzja może skutkować na przyszłość kilkumilionowymi wydatkami, dlatego nie należy szybko i pod wpływem emocji jej podejmować.

Jednakże – skoro traktują Państwo tę inwestycję priorytetowo – proponujemy przygotowanie wspólnych założeń do projektu i wykonania takiej inwestycji „na papierze” – bez przeznaczania w tym momencie jakichkolwiek środków na projekt, przetarg czy koncepcję. Zastanówmy się razem, jak zminimalizować koszty takiej inwestycji przy jednoczesnym utrzymaniu w miarę wysokiej jakości. A do rozmowy o rozważanej kwocie, mamy nadzieję, powrócimy w najbliższym czasie.

Z poważaniem
Ruch Narodowy

Mam pomysł na MOSiR

– mówi jego nowy dyrektor, Tomasz Matuszewski

Przy okazji niedawnego wywiadu odpytywałem Pana jeszcze jako trenera juniorów Ekoballu. Czy po przejściu sterów w MOSiR, co nastąpi w poniedziałek, nadal będzie Pan prowadził drużynę?

Początkowo tak planowałem, ale teraz widzę, że połączenie funkcji może być trudne. Na razie przekazuję zespół trenerowi Piotrowi Kotowi, choć nie jest to dla mnie łatwe, bo tych chłopaków trenuję od 8 lat. Na podjęcie ostatecznej decyzji daję sobie dwa tygodnie.

Przejdźmy do spraw związanych z MOSiR. Jaki jest Pana pomysł na poprawę jego funkcjonowania?

Przede wszystkim pozyskiwanie pieniędzy ze środków unijnych na lata 2014-20. Jako jeszcze obecny wicedyrektor Zespołu Szkół Technicznych i Artystycznych w Lesku mam w tym pewne doświadczenia. Ponadto – zwiększenie dochodów ośrodka, bo na pewno mogą być wyższe. Dotyczy to zwłaszcza hotelu, którego obłożenie nie przekracza 25 procent. „Arena” musi w większym stopniu na siebie zarabiać – mogą tam odbywać się imprezy nie tylko sportowe, ale też kulturalne czy edukacyjne, itp.

Sporo się mówi ostatnio o budowie basenu...

Jestem po rozmowach z burmistrzem, dla którego to jeden z priorytetów. Moje zdanie jest podobne. Chciałbym, by nowy basen stał się atrakcją dla wszystkich mieszkańców. Zrobię, co w mojej mocy, by wokół



tej inwestycji zbudować odpowiedni klimat.

Stadion „Wierchy”?

Jako były piłkarz Stali mam do niego duży sentyment, co nie zmienia faktu, że obiekt wymaga gruntownej modernizacji. W przyszłości powinien to być kameralny stadion na kilka tysięcy miejsc, z bieżnią lekkoatletyczną i zapleczem.

Co dalej z kortami tenisowymi, na które wiele osób stale narzeka?

Coś trzeba z nimi zrobić. Słyszałem, że te w kompleksie ośrodka mają kiepską nawierzchnię, z kolei pod „balonem” jest pro-

blem z wentylacją i ogrzewaniem, co generuje znaczne koszty. Natomiast kortom przy ul. Mickiewicza brakuje zaplecza socjalnego. To są tematy, które musimy rozwiązać.

Wyniki wiosennego audytu nie były korzystne dla ośrodka.

Mam pomysł na to, by MOSiR był jedną z wizytówek Sanoka. Liczę, że przez dobre zarządzanie i stworzenie odpowiedniej oferty ośrodek stanie się bardziej przyjazny dla mieszkańców, zachęcając ich do częstszego korzystania z naszych obiektów.

Rozmawiał Bartosz Błazewicz

Gra z ekologicznym przesłaniem

Wzorem innych miast doczekaliśmy się gry komputerowej. To edukacyjna przygodówka „Eko Tour”, dzięki której można poznać charakterystyczną faunę i florę Sanoka i okolic.



Główną postacią gry jest harcerz, który przemierzając puszcze, spotyka dzikie zwierzęta i rzadkie rośliny. W ten sposób utrwała się je wizualnie, zaś w „galerii wiedzy” można poznać ich dokładny opis. Gra składa się z 18 misji, w których pokonujemy określony fragment lasu, a także z trybu „przygody” – trzeba przejść jak najdłuższy odcinek, omija-

jąc wszelkie przeszkody. Podczas podróży do zebrania jest eko-waluta. Zgromadzone monety pozwalają na odblokowanie 28 kart, prezentujących sanocką faunę i florę.

Gra ma trzy poziomy trudności dostosowane do wieku gracza. „Eko Tour” można pobrać za darmo na komputery osobiste i platformę Android. Powstał w ramach Projektu

„EKO-SANOK – zwiększenie świadomości społeczeństwa w zakresie różnorodności biologicznej miasta” (eko-sanok.com.pl). Jego realizacja wynika z pilnej potrzeby podniesienia wiedzy mieszkańców w zakresie form ochrony przyrody, w tym obszarów NATURA 2000 oraz bioróżnorodności środowiska naturalnego.

(b)

TYGODNIK SANOCKI
www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.

Redaktor naczelna: Dorota Mękarska.

Redaguje zespół: Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.

Redaktor techniczny: wz. Anna Strzelecka. Korekta: Anna Strzelecka.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.

Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach,

Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tamobrzeg

Materialów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.



Sanok

*13 lipca na ul. Królowej Bony policjanci zatrzymali 51-letniego kierowcę suzuki. Mężczyzna był pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,13 mg/l.

*Funkcjonariusze straży granicznej z Sanoka 12 lipca zatrzymali 37-letniego obywatela Ukrainy. W bagażniku mercedesa typu bus przewoził 540 litrów włoskiego wina. Ukraińiec wyjaśnił, że wraca z Włoch a alkohol wiezie dla własnych potrzeb. Towar został zatrzymany. Jego wartość oszacowano na ponad 3 tys. zł. Sprawą zajmą się funkcjonariusze służby celnej.

Gmina Sanok

*9 lipca w Hłomczy funkcjonariusze zatrzymali 31-letniego mieszkańca Krosna. Kierowca citroena był pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,31 mg/l. Trzy dni później w tej samej miejscowości policjanci skontrolowali nietrzeźwego kierowcę VW. 25-latek w wydychanym powietrzu miał 0,82 mg/l alkoholu.

*13 lipca w Pakoszówce funkcjonariusze straży granicznej skontrolowali 32-letniego motorowerzystę. Okazało się, że mężczyzna jest pijany. Przybyli na miejsce policjanci zbadali stan jego trzeźwości. 32-latek miał 1,20 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.

Gmina Zagórz

*Policjanci z Zagórza wspólnie z funkcjonariuszami wydziału kryminalnego sanockiej komendy ustalili, że 17-latek z gminy Zagórz ma w swoim domu uprawę konopi indyjskich. W trakcie przeszukania policjanci znaleźli woreczki z suszem roślinnym ważące ponad 26 gramów. Badanie potwierdziło, że jest to marihuana. Dodatkowo w domu nastolatka policjanci zabezpieczyli sprzęt do uprawy konopi i cztery doniczki z sadzonkami. W czasie postępowania okazało się, że 17-latek udzielał narkotyków innym. Postawiono mu zarzuty. Nastolatek przyznał się do winy. Zgodnie z przepisami za posiadanie i uprawę środków odurzających i psychotropowych grozi kara pozbawienia wolności do lat 3, natomiast za udzielanie tych substancji w celu uzyskania korzyści majątkowej do 10 lat więzienia.

Gmina Komańcza

*9 lipca 24-latką zawiadomiła, że nieznaną sprawca wszedł na jej konto internetowe oraz pocztę e-mail i sprzedał felgi z oponami za 6,4 tys. zł.

*11 lipca w Komańczy doszło do włamania. Sprawca wyważył drzwi wejściowe do sklepu i ukrał około 800 paczek papierosów o wartości 10 tys. zł.

Gmina Besko

*10 lipca w Besku doszło do kradzieży. 39-latek zawiadomił, że nieznaną sprawca przez otwarte drzwi wszedł do mieszkania i ukrał 22,8 tys. zł i 40 funtów.

Gmina Zarszyn

*12 lipca w Jaćmierzu policjanci zatrzymali 38-letniego kierowcę lancii. Mężczyzna był pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,14 mg/l.

Bezdomny jak pies

▶ CIĄG DALSZY ZE STR. 1



Dieter Socha pod ponad miesiąc koczuje w krzakach na Olchowcach. Bezdomny ma niedowład obu nóg. Porusza się o kulach.

– Zaczął znęcać się nad współmieszkańcem. Doszło nawet do tego, że musieliśmy wezwać do jego sublokatora karetkę. Co rusz interweniowała w związku z nim policja. To nie było raz ani dwa, ale co najmniej dziesięciokrotnie – mówi kierownik. I dodaje: – Po każdym wysoku działy się dantejskie sceny: klękał, przepraszał i płakał. To jest niezły aktor, ale jak długo można takie zachowanie tolerować?

– W schronisku były wspaniałe warunki – przyznaje 57-latek. – Takiego drugiego domu nie ma w całej Polsce. Mam problemy z alkoholem, ale czy to mnie przekreśla? Chciałbym odbudować zaufanie do swojej osoby. Mogę się leczyć, tylko żeby mi kierownik otworzył drogę do normalnego życia.

Miesiąc pod drzewem

W marcu br. Dieter Socha dostał ostatnie ostrzeżenie. Pod-

pisał zobowiązanie, że jeśli dopuści się jeszcze jednego wybruku, to znajdzie sobie lokum i dobrowolnie opuści schronisko. Szybko doszło do wyegzekwowania tego zobowiązania.

Socha nie odszedł daleko. Zadekował się w kępie krzaków za stacją paliw. To właśnie jej obsługa, a także pracownicy pobliskiej przychodni zdrowia i „Biedronki” pomagali mu codziennie.

– Już ponad miesiąc leżę sobie pod tym drzewem. Dwie burze już tu przeżyłem. Raz tak piorun pieprzył, że... – Dieter aż wzdryga się na samo wspomnienie. – Jedzenie wieszam na drzewie, żeby myszy i szczury mi się do niego nie dobrały. Wszyscy mi pomagają. Ludzie są dobrzy. Nie muszę żebrać – przyznaje bezdomny.

W nocy przykrywał się jakimiś nędznymi kocami. Ubrania na zmianę zawijawł w plastikowe torby, by mu nie

zawilgotniały. Rano kolega przynosił mu wodę w butelce. Mężczyzna miał w kosmetyczce pastę do zębów, szczoteczkę i krem Nivea. Pod drzewem robił toaletę, golił się i przebierał. Od miesiąca się nie kąpał, a potrzeby fizjologiczne załatwiał w chaszczach. Choć w pobliżu koczowiska unosił się niezbyt piękny zapach, jak wieść niesie – kolegom bezdomnego zupełnie to nie przeszkadzało. Sporo się tu biesiadowało.

– Wytrzymam jeszcze tydzień albo dwa, a potem wycołgam się z tych krzaków i tak zostanę – powiedział dziennikarce TS.

– Socha ma dochody. Stać go, by wynająć jakiś pokój. Nie

Z ostatniej chwili:

Dieter Socha opuścił już swoje koczowisko. W obecności Straży Miejskiej i pracowników MOPS został zabrany do szpitala, gdyż uskarżał się na zły stan zdrowia. Po hospitalizacji wróci w rodzinne strony, gdzie ma zająć się nim tamtejsza opieka społeczna.

musi siedzieć pod tym drzewem, ale tak sobie zaplanował. Są służby, które powinny ten problem rozwiązać – uważa kierownik schroniska.

Kierownika można złamać

Informacja o koczującym w krzakach niepełnosprawnym dotarła do Straży Miejskiej. – Przyjechali i pytali, co tu robisz. Odpowiedziałem im, że mieszkam – relacjonuje Socha. – Pojechali więc do schroniska.

W schronisku powiedzieli jednak zdecydowane „nie”. Po niepełnosprawnego przyjechało też pogotowie ratunkowe, by go zabrać do szpitala. Mężczyzna nie zgodził się.

– Mam problemy z alkoholem, ale czy to mnie przekreśla? Chciałbym wrócić do schroniska, ale żeby kierownik nie był taki twardy. Wiem, że przegiąłem, ale nie musiał mnie potraktować jak śmiecia. Myślę, że jest iskierka nadziei, by kierownika złamać – nie kryje swoich pobudek bezdomny.

Dość mordęgi!

– Pan Socha absolutnie nie ma do nas powrotu. Myśli, że jak posiedzi pod drzewem, napuści na mnie dziennikarzy, to się przestraszą – kwituje sprawę Bogdan Ślusarz. – Mam dość dwuletniej mordęgi. W domu są ludzie obłożnie chorzy, którzy wymagają ciszy i spokoju. Nie mogę w placówce trzymać pijaka, który zagraża bezpieczeństwu innych.

Apel burmistrza do przedsiębiorców

Do Przedsiębiorców, Właścicieli firm i innych Podmiotów działających na terenie Miasta Sanoka.

Szanowni Państwo, z mojej inicjatywy oraz Rady Miasta Sanoka, kierując się potrzebą pomocy w procesie wychowawczym dzieci i młodzieży, a także wspierając realizację funkcji rodziny wielodzietnej, z dniem 1 lipca 2015 r. wdrożony będzie program działań zmierzających do polepszenia warunków życiowych rodzin wielodzietnych zamieszkałych na terenie miasta Sanoka pn.: Sanocki program przyznający uprawnienia członkom rodzin wielodzietnych.

Program stanowić będzie ważny element wsparcia wielodzietnych rodzin i umożliwi im szerszy dostęp do usług, z których dotychczas nie korzystali lub korzystali sporadycznie, z uwagi na ograniczone możliwości finansowe. Realizacja działań na rzecz rodzin wielodzietnych w obszarze usług społecznych, kulturalnych, sportowych i rekreacyjnych powinna przyczynić się do integracji środowisk oraz zwiększenia aktywności instytucji publicznych, podmiotów komercyjnych oraz organizacji pozarządowych w zakresie wsparcia rodzin wielodzietnych.

Zaangażowanie Państwa, poprzez wprowadzenie uprawnień dla członków rodzin wielodzietnych, stanowić będzie istotny wkład Państwa Przedsiębiorstw na rzecz rozwoju społeczności lokalnej.

Udział w sanockim programie, oprócz oczywistego pozytywnego wydzwieku społecznego, należy postrzegać również jako element rozwoju i promocji Państwa Przedsiębiorstw.

Wykaz podmiotów oraz zakres wprowadzonych w Sanockim programie uprawnień dla rodzin wielodzietnych będzie publikowany w materiałach informacyjnych, m.in.: w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka, na stronie internetowej www.sanok.pl oraz w specjalnie drukowanych informatorach. Z pewnością udział w Sanockim programie pogłębi zaufanie sanockich rodzin do Państwa Przedsiębiorstw i będzie dobrym sposobem budowania relacji z klientami.

Zaoferowane przez Państwa uprawnienia dla rodzin wielodzietnych staną się częścią Sanockiego programu. Liczę, że przyjmą Państwo z zainteresowaniem propozycję udziału w tym przedsięwzięciu na rzecz Sanoczan. Z Podmiotami, które zadeklarują włączenie się do Sanockiego programu, zostaną zawarte indywidualne umowy.

Szczegółowe informacje na temat Sanockiego programu przyznającego uprawnienia członkom rodzin wielodzietnych można uzyskać w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Sanoku, ul. Zamkowa 22, 38-500 Sanok, tel. 13-460-80-61.

**Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro**

Władza nie może zlekceważyć Posady

W ślepy zaułek zabrnęła sprawa rozbudowy cmentarza przy ulicy Lipińskiego. Nie ma pozwolenia na budowę, pieniędzy ani politycznej woli, by inwestycję realizować. Z drugiej strony władza nie może lekceważyć głosu mieszkańców Posady, dla których cmentarz jest priorytetem.

O rozbudowie mówi się od kilkunastu lat, a przygotowania trwają od kilku. Poprzednia ekipa obiecała, że w roku 2015 rozbudowa na pewno ruszy. Nie zapewniła jednak pieniędzy na ten cel. Z tego m.in. powodu w nowej kadencji sprawa utknęła w martwym punkcie. Ale przyczyn jest więcej. Okazało się, że Starostwo Powiatowe nie wydało pozwolenia na budowę, twierdząc, że może to uczynić w oparciu o miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, a nie decyzję o warunkach zabudowy. Burmistrz odwołał się do wojewody i czeka na rozstrzygnięcie Sa-

morządowego Kolegium Odwoławczego. Jest jednak niemal pewne, że konieczne będzie uchwalenie miejscowego planu dla tego obszaru, co oznacza przynajmniej kilkunastomiesięczną zwłokę.

Brakuje też woli politycznej. W weryfikowanym obecnie wieloletnim planie inwestycyjnym rozbudowa cmentarza na Posadzie znalazła się na odległym miejscu. Niektórzy radni uważają to zadanie wręcz za fanaberię i dowodzą, że należy skupić się na inwestycjach prorozwojowych.

Nie wszyscy jednak podzielają taki punkt widzenia. Jan Wydrzyński, szef Komisji

Infrastruktury Miejskiej, uważa, że nie można zignorować tak ważnego dla mieszkańców Posady tematu i zlekceważyć 900 podpisów zebranych w roku 2012. Tym bardziej, że w 2015 r. posadzanie oddali do użytku wybudowaną własnym sumptem kaplicę przedpogrzebową, dzięki czemu koszt rozbudowy cmentarza zmniejszy się o 960 tys. zł.

Przewodniczący zwołał już dwa spotkania komisji, z udziałem wiceburmistrza ds. komunalnych, urzędników miejskich, radnych, przedstawicieli Rady Dzielnicy Posada i Rady Parafialnej. Był też na rekoncesansie w terenie i rozmawiał z mieszkańcami. Owocem tych konsultacji i przemyśleń jest ciekawy pomysł, który można potraktować jako roz-

wiązanie na dziś. – Moja propozycja jest taka, aby wzdłuż nowej alei, która znajduje się w sąsiedztwie parkingu, wybudować kolumbarium na kilkadziesiąt miejsc. Inwestycja nie wymagałaby skomplikowanych procedur, a ponadto zwróciłyby się w ciągu kilku lat, gdyż miejsca zostaną sprzedane. Jestem przekonany, że chętnych nie zabraknie –

mówi Jan Wydrzyński. Ukłonem w stronę mieszkańców Posady będzie także wyasfaltowanie głównej alei.

– Rozumiemy, że nie można wszystkiego od razu zrobić, ale tematu nie odpuścimy. Zdziwienie budzą koszty rozbudowy, które w naszym odczuciu są mocno zawyżone, np. 430 tys. zł za „tereny zielone”. Dlatego chcemy przeprowadzić weryfikację kosztorysu. Mamy już specjalistę, który się tym zajmie – informuje Bogumiła Małek, przedstawicielka Rady Parafialnej. (jz)

Burmistrz Miasta Sanoka

zaprasza do uczestnictwa w organizowanych przetargach na dzierżawę miesięczną kiosków handlowych na Zielonym Rynku.

Informuję, że ustalona na 1,00 zł cena wywoławcza za m² daje możliwość wydzierżawienia kiosku w branży rolno-spożywczej już od kwoty 26,00 zł miesięcznie.

Wszelkie informacje można uzyskać bezpośrednio w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta przy ul. Rynek 1 (pok. 7). Dla zainteresowanych dzierżawą udostępnia się numery tel.: 13-46-52-876 i 13-46-52-878.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu
śp. Marii Preficz
serdeczne podziękowania
składa
pograżona w smutku Rodzina

Od 15 lat czekają na chodnik. W sierpniu zablokują drogę

Mieszkańcy zagórskiej ul. Wolności od lat walczą o utworzenie chodnika na odcinku łączącym Sanok z Zagórzem. Ich batalia wydaje się nie mieć końca. Zmęczeni niezmienną od lat sytuacją deklarują, że w sierpniu zablokują drogę.



Mieszkańcy ul. Wolności są zmęczeni czekaniem i zapowiadają, że w sierpniu zorganizują protest.

Walka o utworzenie wzdłuż ulicy Wolności (w ciągu drogi krajowej nr 84) chodnika trwa od 15 lat. W tym czasie mieszkańcy wielokrotnie apelowali do władz gminy i Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Ich starania nie przynosiły jednak oczekiwanych rezultatów. Mieszkańcy Zagórza nie mają bezpiecznego dojazdu do swoich posesji. Poruszanie się po bocznej drodze wiąże się zaś z ryzykiem – natężenie ruchu jest bardzo duże, a kierowcy często jadą z nadmierną prędkością.

Doszło do 113 wypadków. Czy to za mało?

– W przeciągu 3 lat na tym odcinku doszło do 113 wypadków – mówi Artur Gładysz, który od dwóch lat zajmuje się sprawą chodnika na ul. Wolności.

Mieszkańcy są zbulwersowani faktem, że jako jedyni obywatele gminy są pozbawieni trotuaru.

– Czujemy się pokrzywdzeni tą sytuacją, ponieważ nie jesteśmy mieszkańcami gorszej kategorii. My także mamy dzieci, które chodzą do szkoły i potrzebują bezpiecz-

nego przejścia – pisali w jednym z listów do burmistrza Zagórza.

O pomoc w tej sprawie zwracali się między innymi do marszałka województwa podkarpackiego, rzeszowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, a także do europosłanki Elżbiety Łukacijewskiej.

Dwa lata temu do walki o chodnik przyłączył się Artur Gładysz, mieszkaniec ul. Wolności, który utworzył na portalu społecznościowym fanpage „Nie ma wolności bez chodnika”. Zamieszcza na nim informacje dotyczące działań podejmowanych przez społeczność Zagórza.

A co robi Twój kandydat? Nic!

Tuż przed wyborami samorządowymi na trasie Sanok-Zagórz ustawiono billboard, na którym umieszczono hasło „A co Twój kandydat zrobi w sprawie chodnika przy ul. Wolności?” Arturowi Gładyszowi, inicjatorowi akcji, zależało na tym, by chodnik stał się kartą przetargową w wyborach, ale w dalszym ciągu nic się nie zmieniło.

W ostatnim czasie mieszkańcy przekazali burmistrzowi Zagórza 22 karty z 363 podpisami. Ernest Nowak, który jest przychylnie nastawiony do żądań mieszkańców

ul. Wolności, dokument przesłał do GDDKiA. Efektem było spotkanie zorganizowane na jednym z przystanków w ciągu drogi krajowej nr 84. Z mieszkańcami ul. Wolności rozmowy prowadzili Ryszard Bulwan, kierownik rejonu leńskiego GDDKiA, i przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy Zagórz. Ze spotkania nie wynikało nic nowego. Ludzie usłyszeli, że nie ma pieniędzy na tego typu inwestycje. Zresztą, jak tłumaczy GDDKiA, odcinek Sanok-Zagórz nie jest brany pod uwagę w planach finansowych, ponieważ nie spełnia dwóch kryteriów: odpowiedniego natężenia ruchu i liczby wypadków.

To wydaje się mieszkańcom ul. Wolności kuriozalne. Nie rozumieją, jak to jest możliwe, że chodnika brakuje tylko na odcinku 2 km. Nie chce im się też wierzyć, że ruch jest tam mniejszy niż niespełna dwa kilometry dalej.

– Frustracja narasta – dodaje Artur Gładysz. – Nie ukrywamy, że jeśli nic się nie zmieni, to zorganizujemy protest. Być może wtedy ktoś na poważnie zainteresuje się naszą sprawą.

Akcję protestacyjną zaplanowano na 14 sierpnia. Mieszkańcy chcą tego dnia spotkać się na przejściu dla pieszych i około godziny 16 zablokować drogę. **aes**



Najpierw kapele zaprezentowały się w barwnym korowodzie.

Piąty raz na ludową nutę

W Mrzygłodzie już po raz piąty odbył się Zjazd Kapel Ludowych w Dolinie Sanu. W ten sposób organizatorzy starają się ocalić od zapomnienia tradycyjne melodie z naszego regionu.

Uczestnicy przeglądu najpierw zaprezentowali się w barwnym korowodzie, przechodząc na miejscowy Rynek. Ustawiona tam scena wkrótce zaczęła tętnić muzyką. Wystąpili kolejno: „Bukowianie” z Bukowska, „Trzcinicoki” z Trzcinicy, „Gacoki” z Gaci Przeworskiej, „Lisznianie” z Lisznej, „Rymanowianie” z Rymanowa, „Dolinianie” z Tyrawy Wołoskiej i „Kamraty” z Sanoka. Na koniec licznie zgromadzona publiczność wysłuchała wspólnego występu uczestników, nagradzając ich gromkimi brawami.

Podczas imprezy nie zabrakło stoisk rękodzielniczych. Widzowie mogli zapoznać się z pracą garncarza, podziwiać ceramiczne naczynia, ludową rzeźbę i przedmioty z wikliny. Na amatorów swojskiego jadła czekały stoiska kół gospodyń wiejskich z Falejówki, Srogowa Dolnego, Lalina, Mrzygłodu i Kostarowic. A na najmłodszych liczne atrakcje – dmuchane zjeżdżalnie, trampolina, balony i wata cukrowa. **(b)**

Nowy samochód strażaków z Niebieszczan

Ochotnicza Straż Pożarna w Niebieszczanach wzbogaciła się o nowy lekki samochód pożarniczy.



Samochód poświęcił ks. Jacek Szular. Strażacy będą wykorzystywać pojazd do akcji ratowniczych i szkoleń.

W uroczystości przekazania pojazdu zorganizowanej na placu przy wiejskim domu kultury wzięli udział między innymi: Grażyna Borek – wicewojewoda podkarpacki, Anna Hałas – wójt gminy Sanok, Krzysztof Dżugan – komendant powiatowy straży pożarnej w Sanoku i Grzegorz Matyniak – komendant powiatowy policji w Sanoku. Samochód poświęcił ks. Jacek Szular, proboszcz parafii w Niebieszczanach.

– Pojazd jest nam bardzo potrzebny – przyznaje Grzegorz Klecha, naczelnik OSP w Niebieszczanach. – Będziemy go wykorzystywać do działań ratowniczych oraz do udziału w szkoleniach z zakresu ratownictwa: wysokościo-

**CZYTELNIKU
ZGŁOŚ SYGNAŁ!**
13-464-27-00

Zagórz wspiera ukraińskich pożarników

Strażacy z gminy Zagórz przez kilka miesięcy zbierali używany sprzęt gaśniczy, który ma wspomóc ukraińskich pożarników. Udalo im się zgromadzić między innymi: hełmy, węże, pasy, toporki i prądownice. Zebrany sprzęt będzie służył adeptom pożarnictwa z Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu Bezpieczeństwa Życia (LPUBŻ), z którymi gmina Zagórz współpracuje od 2012 roku.

– Inicjatywa zrodziła się spontanicznie, w ubiegłym roku podczas wspólnych ćwiczeń ratowniczych, kiedy to nasi przyjaciele ze Lwowa wyrazili zainteresowanie używanym sprzętem pożarniczym – mówi Jerzy Zuba, autor i koordynator pro-

jektów realizowanych przez gminę Zagórz z LPUBŻ. – Na apel przekazany za pośrednictwem oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Zagórzcu odpowiedziały jednostki OSP z: Czaszyna, Mokrego, Porąża, Tarnawy Dolnej, Tarnawy Gór-

nej oraz Zagórza, które miały na stanie zbędny sprzęt.

Idealna okazja do przekazania wyposażenia nadarzyła się w związku z podobną akcją zorganizowaną w Częstochowie. W jej wyniku lwowscy strażacy otrzymali od Centralnej Szkoły Państwowej Straży Pożarnej w Częstochowie używany autobus. Podczas postoju w Zagórzcu bagażnik autokaru wypełniony został po brzegi sprzętem, który w obecnych realiach politycznych i gospodarczych

Ukrainy ma dla tamtejszych strażaków szczególną wartość. Podczas spotkania z pożarnikami ze Lwowa gminę Zagórz reprezentowali: Łukasz Woźniak, sekretarz gminy, Robert Gólkowski, prezes zarządu oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP i Marek Kabala – naczelnik OSP Tarnawa Dolna.

W delegacji ukraińskiej znaleźli się mł. bryg. Oleksandr Svyatkevych – kierownik wydziału współpracy międzynarodowej LPUBŻ oraz mł. bryg. Sergii Kutso. W podziękowaniu za sprzętowe wsparcie, a także za zaangażowanie w dotychczasową współpracę lwowscy strażacy zrewanżowali się okolicznościowymi dyplomami adresowanymi do Ernesta Nowaka – burmistrza Zagórza i pracowników UMIG: Andrzeja Siwca i Jerzego Zuby. W ten sam sposób zostali uhonorowani również prezesi OSP biorących udział w akcji.

Wiele wskazuje na to, że zbiórka będzie miała ciąg dalszy. Kolejna partia sprzętu przekazanego między innymi przez KP PSP w Sanoku w najbliższym czasie trafi do strażaków z Kijowa. **aes**



Bagażnik autobusu wypełniony sprzętem podarowanym przez strażaków z gminy Zagórz.

Ale hala!



Zmiany w sanockiej PWSZ trwają w najlepsze. Po dziesięciu latach funkcjonowania uczelnia doczekała się własnej hali sportowej. Dodatkowo od nowego roku akademickiego oferta sanockiej placówki wzbogaci się o nowy kierunek.

Do tej pory PWSZ nie miała własnego obiektu sportowego. Zajęcia organizowano na wynajmowanych boiskach i halach. Od nowego roku akademickiego studenci będą mieć własny nowoczesny obiekt do ćwiczeń. W nowej hali będzie można grać między innymi w koszykówkę, siatkówkę i uni-

hokeja. W budynku znajduje się również siłownia, sala rehabilitacyjna dla osób niepełnosprawnych, sala fitness, bar uczelniany, a także pomieszczenia dydaktyczne i audytorium. Znajdująca się na piętrze widownia może pomieścić około 400 osób (189 miejsc stałych i 206 dostawianych).

Dodatkowo w nowo wybudowanym obiekcie znajduje się aula (wyposażona w nowoczesny sprzęt audio-wizualny), która może pomieścić nawet 226 osób. W auli odbędzie się najbliższa inauguracja roku akademickiego. Będzie ona również wykorzystywana do organizowania imprez i konferencji naukowych.

Koszt budowy hali wyniósł 16 mln złotych. Uczelnia otrzymała na ten cel ok. 12 mln dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Kolejną zmianą, która wejdzie w życie w nowym roku akademickim 2015-2016, jest możliwość rozpoczęcia studiów na nowym kierunku Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Sanoku wzbogaciła się o 3,5-letnie studia inżynierskie – „Gospodarka zasobami na obszarach wiejskich” o specjalnościach: menadżer spółdzielczości i lider samorządu.

Jest to pierwszy w kraju kierunek o profilu międzydiscyplinarnym łączący nauki rolnicze, ekonomiczne i zarządzanie. W zależności od specjalności, studia umożliwią pracę w różnych formach spółdzielczości – między innymi bankowej, socjalnej, mleczarskiej i ogrodniczej oraz organach samorządu od gminnego przez powiatowy do wojewódzkiego.

Gospodarka zasobami na terenie gminy to podstawa jej zrównoważonego rozwoju i zintegrowania różnorodnej działalności. Również odnowa ruchu spółdzielczego wymaga menadżerów wyposażonych w wiedzę nawiązującą z jednej strony do chlubnych tradycji, a z drugiej do nowoczesnych rozwiązań państw zachodnich. Studentów do przyszłego zawodu przygotowywać będzie młoda i doświadczona kadra, która odbywała praktyki we Francji, Holandii, Danii czy Norwegii. W państwach tych samorząd stanowi wzorzec europejski, a spółdzielczość wnosi istotny udział w tworzeniu dochodu narodowego.

§ Prawnik radzi

Prowadzę działalność gospodarczą wykonując usługi administracyjno – biurowe na podstawie umowy zlecenie. Z jednym z kontrahentów umowa dobiega końca z dniem 30 lipca. Chcemy przedłużyć jej obowiązywanie do końca roku. Z jakim dniem najpóźniej powinienam sporządzić aneks do tej umowy?

Jola z Sanoka

Umowa zlecenie jest umową cywilno-prawną i podlega regulacjom przepisów Kodeksu cywilnego.

Kodeks cywilny regulujący zasady zawierania umowy zlecenia nie określa jednak konkretnych sposobów zmian tej umowy. Zgodnie z art. 3531 Kodeksu cywilnego i obowiązującą w prawie cywilnym zasadą swobody zawierania umów, stronom umowy zlecenia wolno, w granicach wyznaczonych prawem, nie tylko zawrzeć umowę w konkretnym kształcie, ale również ją modyfikować, uzupełniać oraz rozwiązać. Zmiany do umowy zlecenia mogą zostać wprowadzone w drodze aneksu do umowy. Wymagają one zgodnej woli obu stron, a ponadto powinny zostać zawarte w tej samej formie co umowa zlecenia.

Sporządzając aneks do umowy przede wszystkim należy pamiętać o zasadzie wynikającej z art. 77 § 1 Kodeksu cywilnego mówiącej, iż uzupełnienie lub zmiana umowy wymaga zachowania takiej formy, jaką ustawa lub strony przewidziały w celu jej zawarcia. Jeśli zatem strony zawarły umowę w formie pi-



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

semnej, nie mogą jej aneksować ustnie.

Aneks do umowy musi zostać podpisany najpóźniej w ostatnim dniu trwania umowy, której dotyczy.

Podstawa prawna: Ustawa z dn. 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz. U. 2014 poz. 121 z późn. zm.)

Projekt absolwenta Zespołu Szkół nr 3 najlepszy w województwie!

Absolwent Zespołu Szkół nr 3 w Sanoku – Przemysław Michoń – skonstruował drukarkę 3D. Jego projekt został doceniony przez jury wojewódzkiego konkursu „Pokaż, co potrafisz”, które przyznało mu tytuł laureata.

Konkurs jest realizowany w ramach projektu „Podkarpacie stawia na zawodowców”. Jego adresatami są uczniowie techników i zasadniczych szkół zawodowych. Ma on na celu promocję umiejętności zawodowych, pasji oraz talentów podkarpackiej młodzieży. Jury konkursu, oceniając prace uczniów, skupiało się na czterech kryteriach: innowacyjność, estetyce, możliwości zastosowania projektu i funkcjonalności. Komisja najwyższej oceniła pracę absolwenta ZS nr 3 w Sanoku, przyznając mu pierwsze miejsce. Tuż za nim uplasowali się autorzy

uniwersalnego systemu edukacyjnego wykorzystującego energię słoneczną, w składzie: Adam Stróż, Bartosz Urban, Oskar Kochanowicz i Kamil Włochowski z Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie. Na ostatnim stopniu podium stanął Karol Kaliszczak z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Jarosławiu, który stworzył system inteligentnego budynku.

Najlepsi zawodowcy zostali nagrodzeni atrakcyjnymi nagrodami – tabletami, odtworzącymi multimedialnymi i gadżetami promocyjnymi.



Drukarka 3D skonstruowana przez Przemka może być wykorzystywana w wielu dziedzinach życia między innymi w medycynie, sztuce i architekturze.

Strażnicy jak policjanci

Społeczna Straż Rybacka nie zwalnia tempa. Tym razem jej patrol zatrzymał dwóch pijanych młodzieńców, którzy jeździli wokół stawagiem pomiędzy stawami w Hłomczy, a potem jeden z nich – mimo obowiązującego zakazu – postanowił popływać.

W ostatnią sobotę wieczorem 25-letni mężczyzna i towarzyszący mu pasażer urządzili sobie rajd pomiędzy stawami sanockich kół wędkarskich. W pewnym momencie kierowca zatrzymał się, by wypuścić pasażera, który postanowił zażyć kąpieli w stawie. Strażnicy podjęli natychmiastową interwencję, nakazując mu wyjście z wody. W odpowiedzi mężczyźni zaczęli zachowywać się agresywnie w stosunku do urzędników państwowych, padły wulgarnie słowa.

– Zachodziło podejrzenie, że mogą być pijani, więc zatrzymaliśmy ich do czasu przybycia policji, którą została powiadomiona o zajściu. Po przyjeździe mundurowi sprawdzili trzeźwość delikwentów. Okazało się, że kierowca miał w organizmie około 1,5 promila alkoholu, a pasażer aż 3 promile – powiedział Ryszard Rygliszyn – komendant SSR.

Za jazdę po pijanemu i ubliżanie strażnikom mężczyznom grozi im do 2 lat pozbawienia wolności.



Tym razem strażnicy zatrzymali nad wodą pijanych młodzieńców.

Wakacje: wesołe i bezpieczne

Przez pięć dni dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku brały udział w zajęciach „Wakacje z zabawą i nauką”. Zorganizowało je Stowarzyszenie Sympatyków i Przyjaciół Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku w ramach Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązań Problemów Alkoholowych „Alternatywy przez sport”.



W zajęciach uczestniczyło 31 uczniów. Dzieci podzielone zostały na dwie grupy. Jedna brała udział w warsztatach plastycznych, których celem było rozwijanie wyobraźni i ekspresji, natomiast druga – w zajęciach komputerowych, ucząc się tworzyć prezentacje multimedialne. Dzieci dowiedziały się też, jak bezpiecznie korzystać z internetu. Dodatkowo obydwie grupy miały zajęcia rekreacyjno-sportowe. Warsztaty prowadzili nauczyciele: Beata Kunik, Henryka Komenda, Dorota Pawlik i Dariusz Fineczko. Zajęcia organizuje się cyklicznie i cieszą się one dużym zainteresowaniem dzieci i ich rodziców. Są zachętą dla najmłodszych do spędzania wolnego czasu w sposób aktywny, ciekawy i bezpieczny.

Leśnicy i goprowcy odnowili pomnik piewcy gór

Turyści zmierzający na Poloninę Wetlińską od Przełęczu Wyżnej mogą podziwiać odnowiony pomnik Jerzego Harasymowicza – piewcy gór, którego prochy rozsypano nad Bieszczadami w 1999 roku.

Jerzy Harasymowicz mieszkał w Krakowie, ale swój prawdziwy dom widział tylko w górach, do których chętnie powracał i w lesie stanowiącym dla niego natchnienie o każdej porze roku. Dzięki takim utworom jak „W lesie listopadowym” stał się sztandarowym poetą przynajmniej dwóch pokoleń ludzi gór. Tomiki jego wierszy błyskawicznie znikwały z półek księgarskich. Bieszczady stały się jego ostatnią fascynacją. Jeździł tu tak często, jak tylko mógł. Odbywał liczne spotkania z czytelnikami w Czarnej, Dwerniku, Komańczy i Ustrzykach Górnych. Uwielbiał przyjeżdżać nad Oslawę pod Duszatynem, gdzie siadywał często w uroczym przełomie rzeki. Tu kielkowały jego wizje poetyckie.

21 sierpnia 1999 roku Jerzy Harasymowicz zmarł. Tej samej jesieni na Przełęczu Wyżnej stanął pomnik poety, zaprojektowany przez krakowskiego architekta Piotra Patoczkę. Monument przedstawiający dwa glazy połączo-

ne motywem cerkiewnej bani wielu uważa za symboliczny grób poety.

Pomysł odnowienia pomnika wyszedł od leśników i goprowców, którzy zgromadzili pieniądze niezbędne do przywrócenia mu dawnego

blasku. Renowację przeprowadził Roman Dawidziak, ratownik GB GORP i konserwator zabytków. Stare tablice dżubane w lipowych deskach zastąpiono dębowymi wykonanymi przez Grzegorza Tomkowicza.

Przedsięwzięcie pomogli sfinansować darczyńcy: Cukrownia „Ropczyce”, PU-PH „NIWA” Jan Niwa, Stowarzyszenie Inżynierów i Techni-

ków Leśnictwa i Drzewnictwa oddział w Krośnie, Nadleśnictwo Baligród oraz Polskie Towarzystwo Leśne Oddział w Krośnie, które sfinansowało nowe tablice.

Warto przypomnieć, że na cześć Jerzego Harasymowicza w Komańczy od kilku lat organizowana jest „Harasymjada” cykl spotkań poetyckich poświęconych twórczości piewcy gór. **aes**



Pomysł odnowienia pomnika wyszedł od goprowców i leśników, którzy zgromadzili środki na ten cel.

Najsprytniejsze chłopcy są w Bukowsku

W niedzielę w Bukowsku zorganizowano I Turniej Wsi. Strong Chłop, Formuła T czy Dobry Gospodarz – to tylko niektóre z konkurencji w jakich rywalizowały drużyny z poszczególnych wsi z terenu gminy Bukowsko.



Zawodnicy musieli wykazać się sprawnością fizyczną i sprytem, by poradzić sobie z wszystkimi zadaniami.

Trzyosobowe drużyny musiały między innymi wciągnąć poloneza pod górkę, wbić gwóźdź na czas, przerzucić kostkę siana przez okrąg i pokonać taczkami słalom w założonych alkoholach. Zmaganiom zawodników towarzyszyły salwy śmiechu i gorący doping kibiców. Z pięcioma wymyślnymi konkurencjami najlepiej poradzi-

ła sobie reprezentacja Bukowska, która zajęła pierwsze miejsce. Nagrodą dla zwycięskiej miejscowości było tysiąc złotych. Tuż za Bukowskiem uplasowała się drużyna z Woli Piotrowej, a ostatnie miejsce na podium zajęła Wolica. Zawody nie były jedynymi atrakcjami przygotowanymi przez organizatorów. Wszyscy, którzy niedzielne popołudnie spędzali w Bukowsku, mogli obejrzeć przygotowane przez radnego Roberta Pieszczocha mini zoo, w którym

Wrocławianie pokochali Beksiańskiego

Po sukcesie wystawy grafik Zdzisława Beksiańskiego, którą w ciągu miesiąca obejrzało 8 tys. zwiedzających, Centrum Kultury „Zamek” w Leśnicy przygotowało kolejną ekspozycję prac sanoczanina. Tym razem wrocławianie mogą zapoznać się z fotografiami Beksiańskiego.

Wystawę zatytułowaną „Antyfotografia”, na której zaprezentowano 90 zdjęć artysty, można podziwiać w Centrum Kultury „Zamek” do 31 sierpnia br.

Fotografia była dziedziną sztuki, od której Beksiański rozpoczął swoją artystyczną podróż. Jego zdjęcia cechuje innowacyjne podejście, kreatywność i wysoki poziom. Niekwestionowane artystyczne walory spowodowały, że do dziś artysta uważany jest za jednego z najwybitniejszych i najbardziej odkrywczych fotografików lat 50. Wykonane przez niego zdjęcia świadczą o jego skłonności do silnych zniekształceń figury ludzkiej i do poszukiwań czysto estetycznych, abstrakcyjnych,

które rozwinęły się w jego późniejszej twórczości.

Dla osób, które chcą dowiedzieć się więcej o drodze twórczej sanoczanina, Centrum Kultury „Zamek” udostępniło wydawnictwa dotyczące Zdzisława Beksiańskiego. Wśród nich znalazła się między innymi książka Magdaleny Grzebalkowskiej „Beksiański. Portret podwójny”.

Nie jest to jedyny sanocki akcent w wielkich miastach. W Szczecinie 24 lipca otwartą zostanie wystawa „Jan III Sobieski – marszałek, hetman, król”, na której zaprezentowany zostanie portret władcy eksponowany zwykle w sali portretowej sanockiego zamku. Wystawę będzie można oglądać do 25 października. **aes**

królowały struś i lama, a także różne gatunki królików i kur. Kolejną atrakcją była wystawa starych samochodów z kolekcji Andrzeja Kowalczyka. Dla najmłodszych przygotowano dmuchany plac zabaw, elektryczne samochody i zawody sumo. Na scenie swoje umiejętności zaprezentowały dzieci i młodzież z Zespołu Szkół w Bukowsku, Nowotańcu i Po-

biednie oraz Kapela Ludowa „Bukowianie” z Bukowska i Zespołu Pieśni i Tańca „Oslawiany” z Mokrego. Turniej Wsi był znakomitą okazją do prezentacji dorobku kulinarnej gospodyni wiejskich z miejscowych kół. Na stołach królowały proziaki, bigos i gołąbki. Imprezę zakończyła zabawa pod „gwiazdami”. **aes**

WYCZYTAM WAM WSZYSTKO

IZABELA ZIRPEL-TWORAK

Laura i Nataniel

Pomysł nienowy, ostatnio może nawet modny – o Aniołach. Jednej rzeczy na pewno można pozazdrościć autorce: pewności co do zasad wiary, działań Boga i Aniołów. Konstrukcja fabuły prosta, przeznaczona dla młodzieży. Jednak pamiętajmy, że z młodzieży szybko wyrastają dorośli ludzie. A jak ważny jest jasny podział świata na dobro i zło, wszyscy wiemy aż nadto dobrze. W naszych technologicznych czasach, w których wolno bardzo dużo, a ludzie zaczynają się gubić we własnych czarnych i mocno poczochnych myślach, gdzie depresja jest tak powszechna i przerażająca, bo przypomina epidemię, prosty podział ról na Anioła Stróża i Anioła Upadłego daje szansę. Każdemu człowiekowi, szansę na wiarę. Czytając można uwierzyć we własnego Anioła Stróża (do którego modlitwa była tą najpierwszą, której uczyły nas mamy), uwierzyć w jego siłę i możliwość, uwierzyć w nadzieję, którą daje swoim istnieniem. Mamy już wiarę, nadzieję, a miłość pojawia się sama, jest ich bezpośrednią konsekwencją. Siła człowieka to te trzy zasady, nierozdzielnie związane ze sobą, wiążące wątek ludzki z boskim. Młoda kobieta (autorka) pamięta, że



ciało to tylko ziemski ubiór (kostium), potrzebny nam na moment przebywania tu, na ziemi. Śmierć uważa za nieuniknioną. Nazywa pięknie przejściem. Wie, że ten lepszy świat jest na pewno tam, a nie tutaj. Wie, że trzeba żyć tu, w tej chwili, w tym dniu, a nie przeszłością lub przyszłością. Wygląda na to, że bardzo dużo wie, bez wątpliwości, które często nam, starszym, zmieniają obraz podziału świata na korzyść zła. Debiut Sabiny Ogrodnik, dziewczyny z Sanoka, dziewczyny z sąsiedztwa, jest faktem. „Modlitwa anioła” ukazała się w wydawnictwie Novae Res w 2015 roku. Wracając na moment na ziemię: zdecydowanie za mało pracy edytora tekstu przy opracowaniu tej książki.

Sabina Ogrodnik
MODLITWA ANIOŁA

Folklor międzynarodowy

Zespoły z Macedonii, Serbii, Ukrainy, Węgier, Słowacji i Polski – w sumie około 250 dziewcząt i chłopców – wystąpiły podczas XI Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego „Dzieci Gór i Dolin” w Niebocku.



Zespoły wystąpiły także przed motelem „Kmicic”.

W ramach festiwalu zaprezentowały się następujące zespoły: „Grigor Plichev” ze Skopje w Macedonii, „Dzk Kablovi” z Jagodina w Serbii, „Szatmar” z Matešalki na Węgrzech, „Raslaviczanik” z Raslavic na Słowacji, „Wiesjelka” z Doliny na Ukrainie oraz polskie formacje – „Pawłosiów” z Pawłosiowa i „Kalina” z Niebocka.

Wprawdzie festiwalowe prezentacje odbywały się na stadionie sportowym w Niebocku, jednak podczas kilkudniowego pobytu w Polsce młodzi artyści dali znacznie więcej występów – także w Rzeszowie, Rymanowie-Zdroju, Dukli, Lutowiskach, Dydni, Brzozowie oraz Czerterze, gdzie byli zakwaterowani w motelu „Kmicic”. **(b)**

Będzie sobie teatr!

Był sobie raz... - tak zaczynają się opowieści o czasach dawnych, nierzadko baśniowych. Otóż, jeśli wierzyć kronikarzom, dawno/niedawno, prawie sto lat temu, w Sanoku rozpoczął działalność teatr amatorski. Działo się to w Domu Żołnierza, budynku z kopułą, którą niestety dziś już tylko na zdjęciach można podziwiać. Teatr prowadzili szeregowcy – z takim entuzjazmem, że sam generał Andrzej Galica ofiarował do tętnącego życiem gmachu przy Mickiewicza 24 projektor filmowy. W sierpniu 1927 roku, wydawany w Sanoku, „Gospodarz” donosił o uroczystym otwarciu kinoteatru „Podhalanin”.

Nie tak dawno, w połowie czerwca, swoją premierę miał spektakl „Letni dzień”, zrealizowany w BWA Galerii Sanockiej. Niewielka sala nie po raz pierwszy gościła publiczność teatralną i nie po raz pierwszy nie wszystkim chętnym udało się wejść na widowie. Nic straconego: realizatorzy zapewniali, że przedstawienie w niedalekiej przyszłości będzie wystawiane w BWA parokrotnie.

W „Letnim dniu” wystąpili Anna Boczar, Olga Gruber, Maria Konrad, Andrzej Kutia i Waclaw Bojarski, dając popis całkiem przyzwoitego aktorstwa. „Trzeba było zaadaptować tekst Mrożka, aby na scenie mogło się pojawić więcej wykonawców – mówi reżyser i współautor adaptacji Sławomir Woźniak. – Mam nadzieję, że nie wyrządziliśmy przy tym zabiegu krzywdy oryginałowi”.

Próby odbywały się od października do czerwca, bardzo systematycznie. Sławomir Woźniak, wcześniej pracujący przede wszystkim z młodzieżą, zwraca uwagę, że łatwiej „dopasować” dorosły zespół, bo każdy elastycznie gospodaruje czasem, godziny prób mogą przesuwać się na późny wieczór, zaczynać, tak jak w tym przypadku, o 20., a przeciągać – aż skutek będzie zadowalający. „Im bliżej premiery, tym większa była presja zespołu na zwiększenie liczby prób” – wspomina Woźniak, nie bez satysfakcji. – „Zdarzało się, że to ja nie miałem czasu... Tak, zdecydowanie lepiej pracować z dorosłymi. Ułożenie zespołu, budowanie ról – to odbywa się na zupełnie innym poziomie, niż z grupą młodzieżową”.

Pracy z młodzieżą nie ma zamiaru odkładać, ale doświadczenie „Letniego dnia” przekonało go, że warto skupić się na amatorskim teatrze dla dorosłych. Zespół, który podczas premiery zdał egzamin na



„szóstkę”, jest gotów podjąć kolejne wyzwania. „To jednak nie będzie incydent, postanowiliśmy popracować dłużej, zbudować repertuar i w przyszłości dawać regularne przedstawienia” – mówi szef BWA, po konsultacji z zespołem. I dodaje, że obecnie w Polsce obserwujemy renesans amatorskiego „dorosłego” teatru: „Rozmawiam o tym ze znajomymi animatorami – dorośli chcą się spotykać i pracować, bawić się w teatrze”.

Okres prób to, w przypadku teatru amatorskiego, nie tylko praca nad spektaklem. Uczestnicy zajęć biorą udział w przedsięwzięciu z różnych powodów: niektórzy długo marzyli o aktorstwie i oto nadarza się okazja, by skonfrontować marzenia z rzeczywistością, inni przychodzą na próby z ciekawości, jeszcze inni dla zabicia czasu. Każdy ma inne doświadczenia życiowe, zawodowe, inne oczekiwania i problemy. Waclaw Bojarski, dla którego praca

„Letnim dniem” była pierwszym doświadczeniem teatralnym, wspomina: „Poszedłem do BWA bez przekonania i wiary, że w ogóle nadaję się na scenę. Na początku nie było łatwo i podziwiałem Sławka Woźniaka, że się nie wycofał. Potem, kiedy lody zostały przełamane, kiedy poznaliśmy się jako zespół, zaczęła się ciężka praca, ale taka, po której człowiek czuje zmęczenie, ale i ogromną radość, bo przekroczył kolejną granicę, przełamał kolejne tabu. Praca w teatrze – amatorskim, bo innego od tej strony nie znam – pozwala zapanować nad sobą, kontrolować emocje. Może być wytchnieniem i deską ratunku także dla pracoholików. Z radością myślę o tym, że Sławek zdecydował się na kontynuację, że ta przygoda się nie kończy”.

We wrześniu nabór. Wygląda na to, że w Sanoku będzie teatr! Amatorski, stacjonarny, kontynuujący najlepsze tradycje.

msw



Co ludzie gadają

Letnie qui pro quo 2

TOMASZ CHOMISZCZAK

Tak zasmakowałem w tym tytule, że chyba przez wakacje już się z nim nie rozstanę, a tylko będę dokładał kolejne liczby, jak w sequelach jakiegoś, nie przymierzając, „Batmana” czy „Rambo”. Wydaje się, że świetnie pasuje on do bieżących wydarzeń, w których zmiana goni zmianę – od polityki po język. A czymże w istocie jest owo wyrażenie? Tradycyjnie używano go zwykle na określenie przebiegłości, zamian ról w bulwarowych sztukach teatralnych, gdzie następowało właściwie każdej lekkiej komedycie pomieszanie tożsamości postaci. Ale jeśli przetłumaczyć to łacińskie wyrażenie dosłownie, to wychodzi nam kwestia na miarę Szekspira: „kto za kogo”.

Przyznaję Państwu, że lepszego określenia na obecne gorące chwile nie znajdziemy. Oto mamy rozszady rządowe – a niedługo może nawet w ogóle zdarzy się wymiana i rządu, i składu parlamentu – plus wcześniejszą, już nie nieoczekiwaną zmianę miejsc na urzędzie prezydenckim. Nie inaczej na „nizinach”, czyli w skali mikro: co i rusz następuje przekazanie pałeczki sztafetowej kolejnym zawodnikom zajmującym miejsca startowe w lokalnych instytucjach. Tak przy okazji: sensacyjnie – a w dodatku chyba zupełnie przypadkowo – zilustrowano poszukiwania nowego redaktora naczelnego Tygodnika Sanockiego. Jako uzupełnienie informacji o konkursie na to stanowisko portale oczywiście załączały zdjęcia pierwszych stron archiwalnych numerów TS, a tam oto wielkie tytu-



ły: „Na co czekacie?” albo „Umarł, zanim mu pomogli”. No, nie daj Boże...

Czasami zmiany nie są wymuszane; potencjalny kandydat do usunięcia wyczuwa pismo nosem i sam rezygnuje. A wtedy czytamy gdzieś: „dymisja to próba zatrzymania równi pochyłej”. Jak zatrzymać równię pochyłą, wie tylko dziennikarz, który to napisał; ja za taką wiedzę w ciemno przyznałbym mu (jej?) posadę redaktora naczelnego – tytuł pisma jeszcze do ustalenia. Jak widać, dziś można wszystko nam wcisnąć, wszak (uwaga, pisownia oryginalna!) „ciemny lód wszystko kupi”. Notabene autor tego z kolei zapisu nieświadomie zapewne stworzył oksymoron. Przydałoby się mu (jej?) w nagrodę wydać autorski tomik wierszy.

Czy mnie to denerwuje, mierzi, zawstydza? Czuję się rozczarowany spadającym poziomem publicznych wypowiedzi? Nie, bo, jak ktoś rzekł, „rozczerwanie wymaga uprzedniej nadziei”. A tej – brak.

Młodzi aktorzy czarują na scenie

W BWA Galerii Sanockiej po raz kolejny zorganizowano cykl letnich warsztatów artystycznych dla dzieci. Tego typu zajęcia od dziesięciu lat są nieodłącznym elementem działalności sanockiej placówki.

Grupa kilkunastu osób w wieku od 6 do 13 lat przez cały tydzień brała udział w warsztatach plastyczno-teatralnych. W trakcie zajęć dzieci przygotowywały się do wystawienia spektaklu „Alicja w krainie czarów”, który swoją premierę będzie miał 17 lipca o godzinie 17.00. Występ młodych aktorów mogą obejrzeć wszyscy chętni. Najmłodszy do swojego debiutu na deskach teatru przygotowywali się pod okiem Marii Konrad. Prowadzącej warsztaty zależało przede wszystkim na tym, by dzieci dobrze się bawiły i miło spędziły czas. Starła się tak skonstruować scenariusz przedstawienia, by każdy uczestnik czuł, że jego rola jest ważna. W czasie warsztatów dzieci uczyły się nie tylko swoich kwestii, ale również sposobów wyrażania emocji. Dodatkowo z różnych dostępnych materiałów, takich jak: papier, klej, materiały i farby wykonywały lalki i przygotowywały oprawę plastyczną występu. BWA Galerii Sanockiej na ten cel pieniądze przekazała Fundacja PKO Banku Polskiego.

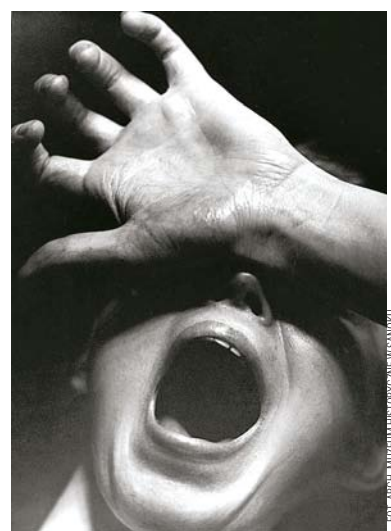
aes



Dzieci w trakcie warsztatów zgłębiały tajniki sztuki aktorskiej.

Fotografie Mistrza doceniono w Mielcu

Mielczanie mają okazję zapoznać się z mniej znaną twórczością Zdzisława Beksińskiego – fotografią. W Muzeum Regionalnym „Jadernówka” w Mielcu 2 lipca miał miejsce wernisaż prac znanego sanoczanina. Zaprezentowano około 80 fotografii i fotomontaży komputerowych.



Jedna z prac Zdzisława Beksińskiego

– Beksiński to nazwisko, które samo jest już nośnikiem emocji artystycznych, to twórca niekonwencjonalny, wszechstronny, ale także niezwykle człowiek. Wystarczy przeczytać książkę „Beksiński. Portret podwójny” – mówi Janusz Halisz, kustosz Działu Fotografii Muzeum Regionalnego w Mielcu.

– W świadomości publicznej Zdzisław Beksiński utrwalił się przede wszystkim jako twórca obrazów. My sięgamy jednak po tę drugą – może mniej popularną – niwę jego aktywności, jaką była fotografia. Sam twórca nie lubił, kiedy jego prace poddawane były interpretacjom w stylu „Co autor miał na myśli...”, które wszyscy znamy jeszcze z czasów szkolnych. Dzieło powinno podlegać jedynie kryteriom „podo-

bania się lub nie”, mawiał. Otwarcie wystawy połączono z opowieścią o twórczości Beksińskiego. Na wernisażu pojawił się dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku Wiesław Banach, który osobiście znał i przyjaźnił się z artystą. Mielczanie prace Zdzisława Beksińskiego będą mogli podziwiać do 5 września.

aes

SPROSTOWANIE

W artykule „Maturzyści z I LO najbliższej stu procent” pojawił się błąd. W „Mechaniku” maturę zdało 36,5% uczniów, a nie 21%. Za pomyłkę przepraszam.

Aneta Skóbel

W pierwszych dniach lipca, w różnych miastach Polski, trafiło do szpitali kilkadziesiąt osób, które zażyły tzw. dopalacze. W czasie ostatniego weekendu na Podkarpaciu odnotowano trzydzieści przypadków zatruc. Jeden mężczyzna zmarł.

Dopalacze – nawet z trutką na szczury!

Z asp. MONIKĄ HĘDRZAK, oficerem prasowym sanockiej KPP, rozmawia Jolanta Ziobro



we substancje mogą u jednych wywołać przyjemne pobudzenie, a u drugich śmierć. Handlarze kierują się tylko i wyłącznie zyskiem, za nic mając ludzkie życie. Producenci, chcąc zarobić za wszelką cenę, mieszają ze sobą różne chemiczne substancje. Są kompletnie pozbawieni skrupułów. W trakcie produkcji dodają np. płyn do felg, karmę dla papug czy nawet trutkę na szczury!

Dlaczego tego typu preparaty, mające w swoim składzie substancje psychoaktywne, które zagrażają życiu i zdrowiu, znajdują się w sprzedaży i są ogólnodostępne?

Ich produkcja, sprzedaż i reklamowanie jest w Polsce ustawowo zakazane. Sprzedawcy jednak za wszelką cenę próbują obejść obowiązujące przepisy i oferują wspomniane specyfiki jako produkty „kolekcjonerskie”. Mogą być one sprzedawane np. w postaci nawozu do kwiatów czy kadzidel. W przeciwieństwie do narkotyków, obrót dopalaczami jest w zasadzie legalny, o ile nie zawierają substancji zabronionych w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii. Jeśli dana substancja pojawia się na liście zakazanych, producenci natychmiast reagują, modyfikując skład dopalacza. Dopie-

ro gdy dojdzie do zatrucia, policja może wszcząć postępowanie karne.

Czy w Sanoku lub w okolicy można zaopatrzyć się w dopalacze?

Ich dystrybucja prowadzona jest przede wszystkim przez internet i pocztę. W naszym mieście funkcjonował niegdyś

znany pod nazwą „Cząstka Boga”. W sklepie tym zaopatrywała się również sanocka młodzież.

Kadzidelka i odżywki dla kwiatów można kupić w wielu innych miejscach...

Kontrolujemy je wspólnie z Państwową Inspekcją Sanitarną i póki co nie potwierdzi-

Eksperymentuje przede wszystkim młodzież szukająca nowych doznań. Dopalicze są stosunkowo tanie, kosztują w granicy 30 zł za gram. Ich cena jest konkurencyjna w porównaniu do narkotyków typu marihuana czy amfetamina. Mogę powiedzieć tyle, że cały czas prowadzimy monitoring

sklepów, gdzie można było je nabyć. Okazało się to jednak medialną hucpą, bo problem pozostał. Handlarze są zwalczani procedurami administracyjnymi poprzez kontrole sanepidu i nakładanie kar finansowych, z których się śmieją. Opozycja proponowała wprowadzenie 8 lat więzienia za handel dopalaczami, ale bezskutecznie.

Policja podejmuje działania w granicach obowiązujących przepisów prawa. Ważne jest przede wszystkim zwiększenie świadomości na temat szkodliwości tego typu substancji. Dlatego rozmawiamy z młodzieżą, rodzicami i pedagogami. Istotny jest monitoring i rozpoznanie zagrożonych środowisk i współpraca między instytucjami. Zwalczając zjawiska związane z dopalaczami i narkomaniami, policja podejmuje też wiele działań operacyjno-rozpoznawczych.



Czy również w Sanoku doszło do zatrucia dopalaczami? Jak na tę chwilę, na szczęście, nie. Przypadek śmiertelnego zatrucia w powiecie sanockim mieliśmy kilka lat temu.

Skąd wziął się w obiegu śmiertelności „Mocarz”? Czy to jakiś nowy specyfik czy po prostu dopiero odkryty przez amatorów?

Był znany już wcześniej. Badania wykryły w nim syntetyczne kanabinoidy, po wypaleniu których występują efekty podobne, jak po zażyciu marihuany czy haszyszu, tyle że nawet kilkaset razy silniejsze. Efektem są zmiany nastroju i samopoczucia, błogostan, euforia, halucynacje, czasem depresja, apatia i urojenia. Zawarte w dopalaczach szkodli-

sklep z dopalaczami na „Okęciu”, ale został zlikwidowany kilka lat temu. Wiemy, że tego typu placówka działała w Krośnie. Sprzedawano tam m.in. najpopularniejszy dopalacz

liśmy, aby dystrybuowano tam dopalacze.

Jak duża grupa osób w Sanoku zażywa dopalacze? W jakich środowiskach są modne i stosowane?

zjawiska, przeciwdziałamy mu i je zwalczamy.

Jak skutecznie walczyć z dopalaczami? Pięć lat temu rząd przeprowadził spektakularną akcję likwidowania

Od autorki: Wniosek jest banalnie prosty: jeśli mamy być skuteczni w walce z dopalaczami, prawo musi się zmienić. Pytanie, dlaczego nie zmieniło się do tej pory?

„Zamczysko” pomału odśłania swoje sekrety

Piotr Kotowicz, archeolog z Muzeum Historycznego, rozpoczął kolejny sezon wykopaliskowy na grodzisku „Zamczysko” na Białej Górze. Niemal na samym początku prac natknięto się na srebrnego denara jagiellońskiego.



Badania prowadzone są wspólnie z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego.

DOROTA MEKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

Badania na „Zamczysku” prowadzone są wspólnie z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Rzeszowskiego w ramach praktyk studenckich, nad którymi opiekę sprawuje prof. Zbigniew Pianowski.

Stanowisko na Białej Górze zapisało się w historii badań. Stąd pochodzi pierwsze chronologicznie znalezisko archeologiczne odkryte w Sanoku. Odnaleziony w początkach XX wieku kamienny artefakt prezentowany był przed wojną na wystawie Towarzystwa Upiększania Miasta w Krakowie.

Nie wiemy, co to było, gdyż znalezisko zaginęło.

Z „Zamczyska” pochodzą też fragmenty glinianego dzbana pokrytego szkliwem, ozdobionego wyobrażeniem orłów. Naczynie powstało najprawdopodobniej w Przemyslu, gdzie w XIII–XIV wieku istniała osada garnarska.

Piotr Kotowicz wraz ekipą badawczą pojawił się na grodzisku w zeszłym roku. Przeszukano wówczas wzgórze za pomocą wykrywaczy metali, by ubiec poszukiwaczy skarbów, którzy od dłuższego czasu penetrowali ten obiekt. Odkryto wówczas m.in. srebrną monetę króla Jana Luksemburskiego pochodzącą z pierwszej połowy XIV wieku. Na zakończenie badań archeolodzy rozszepali na wzgórzu opiłki metalowe, by zniechęcić poszukiwaczy skarbów do dalszych poszukiwań przy pomocy wykrywaczy metali. To jednak nie podziałało odstraszająco.

– Natknęliśmy się na ślady ich niedawnej bytności na grodzisku – podkreśla archeolog.

Prace wykopaliskowe prowadzone w poprzednim sezonie przyniosły istotne informacje na temat „Zamczyska”. Archeolodzy dowiedzieli się, że wzgórze zostało zniwelowane, by utworzyć dziedzińiec o wymiarach 50 na 30 metrów.

W tym sezonie, który potrwa do końca lipca, archeolodzy mają zamiar kontynuować to, co rozpoczęli rok temu. – Postanowiliśmy rozszerzyć badania z 2014 roku, by spróbować wyjaśnić sprawę fortyfikacji gródka – dodaje Piotr Kotowicz.

W tym celu badacze wykonali wykop na majdanie, by sprawdzić, czy gród zabezpieczala palisada czy może rodzaj drewnianego płotu.

Podczas poprzednich badań archeolodzy natrafili na ślady dwóch drewnianych słupów związanych z fortyfikacjami. Piotr Kotowicz przypuszcza, że mogły one podtrzymywać chodnik dla obrońców.

Kontynuowane są też prace w wykopie, który założono rok temu, tam, gdzie ukazały się ślady czworokątnej podwaliny, niespojonej zaprawą. Poszerzenie wykopu nie przyniosło jednak odpowiedzi na pytanie, czym był ten suchy fundament. – Trudno tę konstrukcję zinterpretować – przyznaje archeolog. – Być może służyła wzmocnieniu terenu lub innej, bliżej nieokreślonej, konstrukcji drewnianej.

Gródek na Białej Górze był pierwotnie strażnicą, obejmującą swą kontrolą całą kotlinę sanocką, prawdopodobnie aż po Zagórz. O militarnym charakterze obiektu świadczą groty strzał i beltów. – Mamy już około 100 groty. To znacząca liczba, wskazująca, że doszło tu do starcia zbrojnego – dodaje sanocki badacz. Kres strażnicy nastąpił prawdopodobnie w pierwszej połowie XIV wieku, kiedy

to Kazimierz Wielki zajął Rus Halicką w 1340 roku. Jak przekazuje „Rocznik Traski”, król w czasie kampanii wojennej zajął kilka grodów ruskich. – Prawdopodobnie wśród nich był Sanok – zaznacza Kotowicz.

Strażnica na Białej Górze przypuszczalnie stawiała opór. Ślady silnie przepalonej ziemi, na które natknęli się badacze, świadczą o szalejącym tu pożarze. Prawdopodobnie strażnica została wówczas niemal doszczętnie zniszczona.

Dlatego niespodzianką jest srebrny denar jagielloński, na którego natknęli się archeolodzy. Nie wiadomo jeszcze, któremu królowi zawdzięczamy monetę. Władysławowi Jagielle, Władysławowi Warneńczykowi czy Kazimierzowi Jagiellończykowi? Moneta jest jednak młodsza o około 100 lat od okresu funkcjonowania gródka, co znaczy, że nawet po zniszczeniu miejsce to było nadal odwiedzane.

Nie są to jedyne znaleziska z grodziska. Wykopano również okucia i sprzączki ostróg, oraz dwa halerze z początku XX wieku, które zgubił jakiś nieostrożny wędrowiec. Nie ma natomiast artefaktów z metali kolorowych, co dobitnie świadczy o tym, że tajemnicze „Zamczysko” padło łupem poszukiwaczy skarbów.

Media trąbią wszem i wobec, że od 1 lipca każda kobieta, która poprosi w publicznym szpitalu o znieczulenie podczas porodu, „otrzyma je za darmo i bezwarunkowo”. W szarej rzeczywistości powiatowych szpitali, takich jak w Sanoku, Lesku czy Brzozowie, jest to jednak nierealne, podobnie, jak szybka ścieżka leczenia chorych na raka i pakiet onkologiczny. Powód? Brak specjalistów, w tym przypadku anestezjologów, którzy muszą towarzyszyć kobiecie przez cały okres porodu. Czyżby minister zdrowia nie znalazł swoich własnych rozporządzeń dotyczących standardów anestezjologicznych?



BRAKUJE ANESTEZJOLOGÓW

Nie będzie znieczuleń porodowych

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Medialnie temat świetnie się sprzedaje. Oto w położnictwie mamy wreszcie XXI wiek! Obietnica byłego ministra zdrowia Arłukowicza spełniona. Od dwóch tygodni kobiety w Polsce mogą rodzić bez bólu. Przedstawiciele NFZ ćwierkają, że świadczenie jest nielimitowane i fundusz zapłaci szpitalom za każdy poród ze znieczuleniem. Udadają czy nie wiedzą, że wiele placówek nie będzie go stosować, gdyż nie ma odpowiedniej obsady anestezjologicznej. Już dziś dochodzi do naginania przepisów, jeśli lekarz dyżurujący na oddziale intensywnej terapii musi pójść na blok operacyjny, aby znieczulić pacjenta z oddziału zabiegowego. W jaki sposób miałby jeszcze towarzyszyć kobietom w czasie porodu, który trwa kilka-kilkanaście godzin?

Wszyscy chcą rodzić bez bólu

Beata Bałon, ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego sanockiego szpitala, obiema rękami podpisuje się pod ideą znieczuleń porodowych. – W Europie to normalna procedura. Dzięki niej eliminuje to, czego kobiety obawiają się najbardziej, a więc ból i stres towarzyszące porodowi – mówi.

Na oddziale wszyscy bardzo dobrze wspominają początek lat dwutysięcznych, kiedy kobiety mogły korzystać z odpłatnych znieczuleń zewnątrzoponowych. Zaintereso-

wanie było duże. – W ramach Szkoły Rodzenia lekarze prowadzili nawet wykłady poświęcone tej tematyce. Później panie mogły indywidualnie umawiać się z anestezjologami – wspomina położna Bożena Sperska. – Po prostu nie mamy odpowiedniej liczby lekarzy – informuje. Szpital zatrudnia dwóch anestezjologów z drugim stopniem specjalizacji, trzech z „jedyneką” i dwóch w trakcie specjalizacji. Są tak obłożeni pracą, że brakuje wolnych mocy przerobowych. Zabezpieczają nie tylko Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, ale też wszystkie zabiegi odbywające się na bloku operacyjnym.

Brak anestezjologów jest problemem nie tylko w Sanoku. W Polsce to chyba jedna z najbardziej deficytowych specjalizacji. Mimo że jest bardzo dobrze opłacana, wielu dyrektorów szpitali ma problem ze znalezieniem lekarzy o takich kwalifikacjach. – Obecnie kształcimy na nasz koszt dwie osoby. Specjalizacja trwa jednak kilka lat, jest szalenie trudna i wymagająca; jeszcze trudniej zdać egzamin końcowy – tłumaczy Adam Siembab. Jest to zresztą wycinek większego problemu, z którym państwo polskie nie potrafi sobie poradzić. Naczelna Izba Lekarska szacuje, że w Polsce brakuje 25 tysięcy lekarzy różnych specjalności. Największe deficyty kadrowe dotyczą specjalistów odnotowuje się właśnie w szpitalach powiatowych i w lecznictwie ambulatoryjnym.

Co z tego, że fundusz płaci 416 zł za znieczulenie, jeśli nawet w większych miastach typu 217-tysięczny Radom brakuje anestezjologów? W internecie można znaleźć wypowiedź Mieczysława Szatanka, ordynatora Oddziału Gine-

Kasa jest, ale nie ma lekarzy

Dyrektor sanockiego szpitala Adam Siembab również obiema rękami podpisuje się pod ideą znieczuleń

porodowych, w praktyce nie jest jednak w stanie wprowadzić ich w kierowanej przez siebie placówce. – Po prostu nie mamy odpowiedniej liczby lekarzy – informuje. Szpital zatrudnia dwóch anestezjologów z drugim stopniem specjalizacji, trzech z „jedyneką” i dwóch w trakcie specjalizacji. Są tak obłożeni pracą, że brakuje wolnych mocy przerobowych. Zabezpieczają nie tylko Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, ale też wszystkie zabiegi odbywające się na bloku operacyjnym.

Brak anestezjologów jest problemem nie tylko w Sanoku. W Polsce to chyba jedna z najbardziej deficytowych specjalizacji. Mimo że jest bardzo dobrze opłacana, wielu dyrektorów szpitali ma problem ze znalezieniem lekarzy o takich kwalifikacjach. – Obecnie kształcimy na nasz koszt dwie osoby. Specjalizacja trwa jednak kilka lat, jest szalenie trudna i wymagająca; jeszcze trudniej zdać egzamin końcowy – tłumaczy Adam Siembab. Jest to zresztą wycinek większego problemu, z którym państwo polskie nie potrafi sobie poradzić. Naczelna Izba Lekarska szacuje, że w Polsce brakuje 25 tysięcy lekarzy różnych specjalności. Największe deficyty kadrowe dotyczą specjalistów odnotowuje się właśnie w szpitalach powiatowych i w lecznictwie ambulatoryjnym.

Co z tego, że fundusz płaci 416 zł za znieczulenie, jeśli nawet w większych miastach typu 217-tysięczny Radom brakuje anestezjologów? W internecie można znaleźć wypowiedź Mieczysława Szatanka, ordynatora Oddziału Gine-

kologiczno-Położniczego Radomskiego Szpitala Specjalistycznego, który mówi, że na 1500 odebranych ostatnio u niego porodów, żaden nie był prowadzony w znieczuleniu zewnątrzoponowym. Nie miał go kto wykonać.

Andrzej Piotrowski, lekarz położnik z sąsiedniego Brzozowa i jednocześnie dyrektor ds. lecznictwa w Podkarpackim Ośrodku Onkologicznym, zwraca uwagę, że niewielkim szpitalom nie opłaca się zatrudnić anestezjologa specjalnie na potrzeby porodówki, gdyż proponowana przez NFZ stawka za procedurę jest śmiesznie niska w stosunku do kosztów. Jego zdaniem na całym Podkarpaciu tylko nieliczne placówki – typu rzeszowska Pro Familia – stać będzie na wprowadzenie powszechnych znieczuleń.

Decydenci rzną głupa?

Wiesław Gućwa, ordynator Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii, jest zaskoczony cynizmem ministerialnej propozycji. Przywołuje rozporządzenie ministra zdrowia z 2012 roku w sprawie standardów postępowania medycznego w dziedzinie anestezjologii i intensywnej terapii. Wynika z nich jasno, że przy tego typu procedurach konieczna jest obecność nie tylko anestezjologa, ale też pielęgniarki anestezjologicznej, odpowiednie miejsce i aparatura. Lekarz może zajmować się wyłącznie jednym pacjentem i musi być przy nim przez cały czas trwania zabiegu. Oznacza to towarzyszenie rodzącej kobiecie w ciągu całego porodu, czyli wielo-

godzinne wyłączenie z innych obowiązków. Nadto krajowy konsultant ds. ginekologii zaleca, aby znieczulenia porodowe wykonywali wyłącznie anestezjolodzy z drugim stopniem specjalizacji.

– Niby oferuje się procedurę, a jednocześnie nie stwarza warunków do jej realizacji. To po prostu nieuczciwe – obrusza się ordynator Gućwa. Gdyby doszło do jakiegoś nieszczęścia, NFZ w pierwszej kolejności będzie sprawdzał, czy szpital przestrzegał obowiązujących procedur. W sanockim szpitalu, który ma sześć łóżek na Oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii oraz Blok Operacyjny, gdzie wykonuje się 4,5 tys. zabiegów rocznie, potrzeba dwunastu anestezjologów. Tymczasem jest ich siedmiu, w tym jeden na niepełnym etacie i dwie osoby w trakcie specjalizacji.

– To trochę tak, jak z pakietem onkologicznym. Urzędnicy wymyślają nierealne rzeczy, a potem szpitale stawają na głowie, aby je wdrożyć, a nierzadko jeszcze dopłacić – ubolewa dyrektor Siembab. Dyrektor szpitala w Krośnie publicznie przyznał na jednym ze spotkań, że w związku z wdrożeniem pakietu onkologicznego musiał zatrudnić trzech specjalistów, a dodatkowe etaty kosztują go więcej niż osiągnięte dochody.

Zamiast znieczulenia – gaz rozweselający

Ordynator Gućwa mówi, że na dziś wprowadzenie powszechnych znieczuleń dla rodzących kobiet jest w Sanoku niemożliwe. Wyjściem byłoby wprowadzenie innej procedury, np. „zwalczanie bólu porodowego”, która nie wymaga stosowania standardów anestezjologicznych. Wystarczy, że anestezjolog umieści cewnik – przez który podawane jest znieczulenie do przestrzeni zewnątrzoponowej w kręgosłupie – i poda rodzącej pierwszą dawkę. Dalszy nadzór mogliby sprawować położnicy, a anestezjolog byłby do dyspozycji w razie potrzeby. A i tak w naszym szpitalu byłoby to trudne bez wprowadzenia dodatkowego dyżuru anestezjologicznego.

Mniej zasadnicze podejście do tematu wykazuje Lesko. Mariusz Łapiński, ordynator tamtejszego Oddziału Ginekologiczno-Położniczego, twierdzi, że wiele zależy od zdolności organizacyjnych szpitala. Deklaruje, że w Lesku będzie możliwość wprowadzenia powszechnych znieczuleń dla rodzących. – Już podjąłem rozmowy w tej sprawie z dyrekcją i kolegami anestezjologami – zapewnia. Denerwuje się jednak, kiedy pytamy o szczegóły. – Są dyżury gotowościowe – odpowiada ogólnikowo.

Brzozów także przymierza się do tematu, ale musi postarać się o większą liczbę anestezjologów. Jak informuje doktor Andrzej Piotrowski, jesienią trzy kolejne osoby podejmą specjalizację, dzięki czemu szpital będzie miał w sumie pięciu lekarzy w trakcie specjalizacji anestezjologicznej. Póki co od dwóch lat, rodzącym pacjentkom oferuje się na porodówce gaz rozweselający, który zresztą jest stosowany także w Sanoku.

Wygląda na to, że zamiast „darmowych i bezwarunkowych” znieczuleń zewnątrzoponowych rodzącym Polkom zaoferowano... kielbasę wyborczą. Procedura będzie dostępna przede wszystkim w szpitalach wielospecjalistycznych i uniwersyteckich, a więc w dużych i bogatych ośrodkach.

Rekonstrukcja synagogi przyciąga turystów

Pracownicy Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku dokładają starań, by popularność skansenu stale wzrastała. Ich wysiłki przynoszą efekty. W 2014 roku muzeum odwiedziło ponad 143 tys. turystów. Kolejną atrakcją, która może przyciągnąć miłośników historii, jest synagoga z Połańca, której rekonstrukcja rozpoczęła się w ubiegłym roku.

ANETA SKÓBEL
aneta.sk@interia.eu

Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku powstało w 1958 roku. Do tej pory udało się zgromadzić w nim ponad 180 obiektów z południowo-wschodnich terenów naszego kraju. Najstarszymi zabytkami znajdującymi się w skansenie są: spichlerz z Grabownicy pochodzący z 1627 roku i chata z Dąbrówki – najprawdopodobniej z 1681.

nych. Dodatkowo umieszczono tam trzy budynki przeznaczone na cele wystawiennicze, edukacyjno-konferencyjne i recepcyjne oraz trzy obiekty, w których znajdują się pokoje gościnne. Kolejną atrakcją przyciągającą turystów są organizowane w skansenie imprezy, między innymi Jarmark Bożonarodzeniowy, Niedziela Palmowa czy Piknik Rodzinny. Popularnością cieszy się też tak zwana „Galicyjska Gracjarnia” – giełda funkcjonująca od kwietnia do paź-



Obecnie trwają prace przy budowie jodłowego zrębu.

najbardziej rozpoznawalnym elementem Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Przeglądając się ich działaniom, dyrektor sanockiego MBL postanowił zrealizować podobny projekt i odtworzyć synagogę z Połańca. Rekonstrukcja rozpoczęła się w ubiegłym roku. Prace wykonywane są ręcznie

metodami sprzed 200-300 lat

Do tej pory wylane zostały fundamenty z łamanego kamienia piaskowca. Ekipie remontowo-budowlanej z sanockiego skansenu zależy na tym, by w tym roku postawić cały zręb z belek jodłowych, które są ręcznie obrabiane i heblowane. Nie ma w nich żadnych gwoździ – do ich łączenia wykorzystywane są dębowe dyble, umocowane w otworach.

– Jodłowy zręb świątyni ma już trzy metry wysokości, rozpoczęliśmy też prace nad stolarką okienną. Udało nam się wstawić trzy ramy – mówi Jerzy Ginalski, dyrektor MBL. – Niektóre z okien ozdobione zostaną witrażami.

Planowane zadanie powstanie w przyszłym roku. Sam drewniany budynek – o konstrukcji przysłupowej

i zrębowych ścianach – będzie miał dwa piętra, 22 metry długości i 11 szerokości. W jego skład wchodzić będą: kwadratowa w rzucie sala główna, sień i izba poprzedzona od zachodu podcieniem

dzie wiernie odtworzone. Ściany i czworoboczne zwierciadlane sklepienie świątyni z Połańca pokrywała wielobarwna polichromia przedstawiająca znaki zodiaku, rozety, symboliczne zwierzęta,



Dzięki synagodze z Połańca skansen będzie oddawał zróżnicowanie etniczne regionu.

oraz mieszczący się nad nimi babiniec, dostępny z dwukondygnacyjnej, pięcioprzęsłowej galerii. Dach świątyni będzie czterospadowy i pokryty gontem. Cały budynek wykonany zostanie zgodnie z zasadami budownictwa z końca XIX wieku. Również wnętrze bożnicy bę-

skrzydlate smoki, wici roślinne, kwiaty, rozwinięte tory oraz napisy. Muzeum posiada bogaty zbiór judaików, być może niektóre z nich zostaną umieszczone w rekonstruowanej synagodze.

– Ta synagoga jest atrakcją dla turystów, którzy z zainteresowaniem przyglądają się prowadzonym pracom – dodaje Jerzy Ginalski. – Obok placu budowy umieszczono dwujęzyczną tablicę, na której zawarte zostały najważniejsze informacje jej dotyczące.

Świątynia przestała istnieć w 1943 roku. Zachowała się jednak pełna dokumentacja budynku, którą muzeum udostępnił Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauki i Zakład Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej. Bożnica będzie kropką nad „i”. Dzięki niej sanocki skansen będzie oddawał zróżnicowanie etniczne regionu.



Świątynia przestała istnieć w 1943 roku. Zachowała się jednak pełna dokumentacja budynku.



Rekonstrukcja bożnicy jest atrakcją dla turystów, którzy z zainteresowaniem śledzą pracę ekipy budowlanej.

Jednym z ciekawszych przedsięwzięć jest „Galicyjski Rynek”, który powstał trzy lata temu. Decyzję o stworzeniu tego typu projektu podjęto w 1958 roku. Pomysłodawcą była Rada Naukowa, która zdecydowała, że w skansenie mają się znaleźć wszystkie elementy, które tworzą kulturę Podkarpacia. Założenie rady udało się wcielić w życie 50 lat później. „Galicyjski Rynek”, który stanowi replikę miasteczka galicyjskiego z przełomu XIX i XX wieku z zachowaniem wszystkich jego funkcji – społecznych, gospodarczych i kulturowych – powstał w latach 2009–2011. W jego skład wchodzi 29 obiektów (w tym 26 budynków o charakterze mieszkalnym, mieszkalno-produkcyjnym, mieszkalno-handlowym i mieszkalno-usługowym) pochodzących z różnych kultur i miejscowości. Można tu znaleźć między innymi remizę strażacką, karczmę, pocztę, urząd gminy, aptekę oraz warsztaty: fryzjerski, stolarski, zegarmistrzowski, piekarski i fotograficzny. Budynki są w pełni wyposażone w meble i przedmioty z tamtej epoki. Dzięki temu zwiedzający bez trudu mogą sobie wyobrazić, jak wyglądało codzienne życie mieszkańców miasteczka. W sumie na wyposażenie rynku składa się ok. 3,5 tys. eksponatów muzeal-

dziennika w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Można na niej kupić różne antyki i starocie.

„Galicyjski Rynek”, zgodnie z oczekiwaniami, przyczynił się do wzrostu popularności MBL. W 2014 roku liczba turystów odwiedzających skansen była najwyższa w 56-letniej historii muzeum.

Kulturowa układanka

Równie ciekawym obiektem jest dwór ze Świąć, który oddano do użytku w roku 2013. Uzupełnił on zbiór muzeum o sektor kultury dworskiej. Rok później w skansenie pojawiła się kolejna atrakcja – piekarnia. Jest ona wierną kopią tej, która działała w Lesku. Główną jej atrakcją jest czynny piec do wypieku pieczywa.

Natomiast rekonstrukcja perełki sanockiego skansenu – synagogi z Połańca – potrwa kilka lat. Świątynia wraz z kościołem katolickim i cerkwią grekokatolicką będzie odzwierciedleniem wyznaniowego zróżnicowania Galicji, którą zamieszkiwała ludność polska, ruska (ukraińska) i żydowska. Pomysł rekonstrukcji bożnicy narodził się trzy lata temu, gdy w skansenie zorganizowano warsztaty dla cieśli z całego świata. Odtworzono wówczas dach synagogi z Gwoźdźca, który dziś jest

Informator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: cit-sanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

W twierdzy Przemyśl przywitał ich sam Szwejk

Jeśli ktoś nie był nigdy w Przemyślu, to właśnie miał okazję nadrobić te zaległości, wybierając się na wycieczkę w ramach wakacyjnego cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”.

Wizyta w Przemyślu rozpoczęła się od niespodzianki – spotkania ze Szwejkem, który z właściwym sobie poczuciem humoru sprawdzał dokumenty gości odwiedzających Twierdzę Przemyśl i opowiadał o codziennym życiu żołnierzy pełniących tu służbę przed stu laty, w czasie I wojny światowej. Turyści zwiedzili także fragment pierścienia wewnętrznego przemyskiej twierdzy, który znajduje się w parku miejskim. Spacerując odnowionymi alejkami i malowniczymi uliczkami Przemyśla, poznali jego najciekawsze zabytki: zamek pamiętający czas króla Kazimierza Wielkiego, ko-

ścioły, rynek oraz dworzec kolejowy, który jest zaliczany do najpiękniejszych w Polsce. Niewątpliwą atrakcją były podziemia miejskie z kolektorem ściekowym, otwarte dla zwiedzających od tego roku. Nie mogło zabraknąć czasu na degustację przemyskich lodów, podobno najlepszych w regionie. Na zakończenie uczestnicy obejrzelili panoramę miasta i okolic z Kopca Tatarskiego oraz sprawdzili swoje możliwości na torze saneczkowym. Wycieczkę, w której wzięło udział aż 49 osób, poprowadził przewodnik terenowy i beskidzki Jerzy Szlachcic.



W Twierdzy Przemyśl turystów przywitał sam Szwejk.

Następna wycieczka:

niedziela, 19 lipca, na Połoninę Wetlińską – Przełęcz Wyżną, Schronisko PTTK „Chatka Puchatka” na Wetlinie, Osadzki Wierch, Przełęcz Mieczysława Orłowicza – do Wetliny. Czas przejazdu około 5,5 godz. Wyjazd spod Kauflandu o 8.30. Koszty: 15 zł dzieci, 20 zł członkowie PTTK i 25 zł sympatycy. W kwocie tej uwzględnione są bilety do Bieszczadzkiego Parku Narodowego i kielbasa na ognisko. Bezpłatny transport zapewnia firma Zbigniewa Stabryły. Zapisy – w biurze PTTK do piątku, tel. 13-463-21-71.



Przewodnicy Monika i Artur Kowalczykowie: – Któż nie słyszał o bieszczadzkich poloninach? Kto raz poznał ich uroki, zawsze wraca. Piękno przyrody, przestrzeń i wolność, jaką daje wędrówka ich grzbietem, sprawiają, że za każdym razem przeżywamy w górach chwile zachwytu i zadumy. Podczas niedzielnej wycieczki za miasto powędrujemy do serca Bieszczadzkiego Parku Narodowego, na Połoninę Wetlińską. Nasycony wspaniałymi widokami i zapachem bieszczadzkich ziół zjedziemy szlakiem żółtym do Wetliny. Aby przedłużyć chwile spędzone w górach, przejdziemy na Przełęcz Przysłup, gdzie przy ognisku wybrzmia słowa turystycznej piosenki. Serdecznie zapraszamy do spędzenia wakacyjnej niedzieli w towarzystwie ludzi kochających góry!

Promuj się i zarabiaj na turystyce kolejowej!

Od 1 sierpnia mieszkańcy regionu i goście znów mogą korzystać z turystycznych połączeń kolejowych w Bieszczadach. Przy okazji narodziła się akcja „Zarabiaj i promuj się dzięki turystyce kolejowej”. Jak dowiedzieliśmy się od pomysłodawcy – Jerzego Zuby, fanpage KochamKolej.pl odwiedziło w ciągu dwóch dni ponad 25,5 tys. osób! Furorę w sieci zrobiło zdjęcie pokazujące tłum turystów wysiadających na zagórskim dworcu z „Monciaka”, czyli pociągu relacji Gdynia–Zagórz.

Na wniosek organizatora przewozów, czyli Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, zostanie wznowiony ruch pociągów regionalnych na trasie 108 Jasło–Zagórz i 107 Zagórz–Łupków (do Komańczy), od 1 sierpnia do 27 września. Pociągi kursować będą w soboty i niedziele. O reanimację bieszczadzkiej kolei walczyli zażarcie od wielu miesięcy miejscowi społecznicy, m.in. wspomniany Jerzy Zuba, pełnomocnik burmistrza Zagórza ds. kolei Igor Wójciak i Adam Filara z Jasła.

Po pozytywnej decyzji marszałka miłośnicy kolei zareagowali natychmiast. Jarzy Zuba – koordynator społecznej kampanii KochamKolej.pl – zaproponował akcję, której celem jest stworzenie pakietu rabatów i premii dla fanów turystyki kolejowej. Każdy, kto kupi bilet na reaktywowane pociągi, mógłby skorzystać np. z darmowych wejściówek

na wystawę lub koncert, z rabatu w restauracji, hotelu, galerii, wziąć udział w loterii podczas imprezy podsumowującej powrót kolei bieszczadzkiej. – Na całym świecie turystyka kolejowa należy do najbardziej lukratywnych segmentów biznesu turystycznego. W Europie najlepiej zarabia na niej Wielka Brytania i Irlandia. Wymienione kraje mają największą liczbę członków zrzeszonych w Europejskiej Federacji Muzeów i Pociągów Turystycznych. Każdego roku pociągami zrzeszonych w federacji podróżuje około 30 mln pasażerów. Obroty wynoszą 277 mln euro, z czego 55 proc. pochodzi ze sprzedaży biletów, 17 proc. z usług gastronomicznych i 11 proc. z handlu w pociągach – ekscytuje się Jerzy Zuba. Dlaczego u nas, w Bieszczadach, nie mogliśmy powielić sprawdzonych w świecie wzorców? Warunek jest jeden: współpraca i przygotowanie oferty przez gestorów bazy turystycznej, sportowo-rekreacyjnej, organizatorów wydarzeń kulturalnych, przewodników, biur turystycznych, lokalnych samorządów.

Pierwsi zainteresowani już są: Restauracja i Hotel „Nad Oslawą” w Zagórzu, Przewozy Regionalne, które zaproponowały super tanie bilety na trasę 108 i 107. – Licząc na owocne kontakty i współdziałanie, mówimy: do zobaczenia w Bieszczadach! Pierwszy pociąg turystyczny do tej magicznej krainy wyrusza ze stacji Jasło już 1 sierpnia o godzinie siódmej rano – zapowiada z satysfakcją Zuba. (jz)

SANOCKIE KWIATKI

„Wirus zakopiański”

PIOTR KOLANO

Zakopane i drogi doń prowadzące od pewnego czasu urosły już do rangi symbolu tandety, bezmyślności, góralskiego uporu. Tak zaśmieconych reklamami miejsc długo by szukać w kraju (choć na pewno istnieją) i o ile w pejzażu miejskim są niestety tolerowane, to tam, na tle Tatr, wyglądają wyjątkowo paskudnie. Właściwie większość z nich po prostu zasłania góry, a to już drażni wszystkich – turystów, co bardziej światłych mieszkańców i lokalne władze. Jak na razie sprawa jest przegrana, bo własność prywatna nigdzie chyba nie jest traktowana tak dosłownie i bez oglądania się na sąsiadów – gorzej jest chyba tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie wejście na teren prywatny grozi śmiercią. I bardzo trudno jest przekonać jednego z drugim górala, że istnieje architektura dobra i zła, że jest reklama dobra i zła, że ulica, miasto, gmina są całością i powinny w tych miejscach obowiązywać pewne zasady, których należałoby przestrzegać z korzyścią dla wszystkich.

Każdy z nich ma swoje priorytety, a głównym jest przekonanie, że „moje jest moje”, a jak się coś komuś nie podoba... to ciupagę mam! Sanok – leżący w ciut mniejszych, ale również górach – na szczęście ma niewiele wspólnego z taką „góralością”, choć pojawiły się niestety i u nas objawy „wirusa zakopiańskiego”. Zapewne większość z nas pamięta „Torsan” – koszmarną architektonicznie budowlę, bardziej przypominającą jakąś konstrukcję przemysłową czy militarną niż obiekt sportowy. Ale ile emocji wzbudzały odbywane tam mecze hokejowe! Choć między potężnymi filarami hulał wiatr i ścisnął mróz, to trybuny były przeważnie pełne kibiców. A kiedy tupanie nogami i żywiołowe dopingowanie naszej drużyny nie rozgrzewało dostatecznie, były też inne na to sposoby – ale w granicach rozsądku. Taki był klimat tego miejsca. Budowla od początku swego istnienia niemal nie zmieniła się ani formalnie, ani funkcjonalnie, wszelkie przeróbki miały charakter kosmetyczny – tu dobudowano ścianę z paneli blaszanych, tam podwyższono ogrodzenie, a całość po-

krywały kolejne warstwy farby w kolorze „sino-papuziatym”, jaki powstał chyba po zlanu wszystkich resztek do jednego pojemnika w „Autosanie”. Gdy w końcu nawet i my na rubieżach weszliśmy aktywniej w XX wiek, lodowisko poza sezonem było również bazarem. Już w XXI wieku powstała „Arena Sanok” i skończyło się życie sportowe starego „Torsanu”, ostatni mecz rozegrano na nim bodajże w 2006 roku. Potem był tam parking – istniejący do dziś. W międzyczasie rozebrano zadaszenie oraz budynki maszynowni, a także zaplecza technicznego i klubowego. I wtedy właśnie odsłonił się nam dawno zapomniany widok na dolinę Sanu, a za nim Góry Słonne. Patrząc na nie spod budynku Sokoła, doceniliśmy wysokość wzgórz i ich majestat we wszystkich porach roku. Nie trzeba było jechać w Bieszczady – mieliśmy do niedawna wspaniały punkt widokowy w centrum miasta. Jesienne, złotomiedziane lasy na tle mocno błękitnego nieba – srebrnobiałe zimą i słonecznozielone wiosną – wyglądały rewelacyjnie. Międzybrodzka cerkiewka stojąca na tle tych wzgórz to

perełka podkreślająca swoją niewielką kubaturą wielkość natury. Dla wrażliwców można było postawić tam jakiś amfiteatrzyk, w którym mogliby „ładować akumulatory”, by mieć siłę na codzienność. Zapewne zwrócili Państwo uwagę na użyty przez mnie czas przeszły – to nie przypadek. Gdy dziurę po lodowisku zaczął zagospodarowywać „Sokół” – uporządkowano zbroczną po trybunach i postawiono ogrodzenie od ul. Mickiewicza – miejsce zaczęło wyglądać przyzwoicie. Nie jest to oczywiście szczyt marzeń architektów i urbanistów – moim zdaniem marnotrawi

się teren w centrum miasta i mam nadzieję, że dożyję czasów, gdy konkurs na zagospodarowanie tego miejsca zaowocuje ciekawym projektem, a później jego realizacją. Ale póki co dopadł nas wspomniany „wirus „zakopiański”. Na terenie kortów tenisowych wyrosła konstrukcja – a na niej wielkoformatowa plansza reklamowa skutecznie zasłaniająca nasze góry – jak w Zakopanem. I już zaczyna „pączkować”: nad nią pojawiła się jeszcze jedna plansza; mam nadzieję, że nie zacznie się rozrastać na boki, choć miejsca ci tutaj dostatek. Apeluje do władarzy tego terenu, aby już teraz zareagowali na

niewłaściwe zagospodarowanie przestrzeni miejskiej. W centrum Sanoka nie ma miejsca na reklamę, a zwłaszcza wielkoformatową, powinny funkcjonować wyłącznie szyldy. I choćby nie wiem jaki góral był właścicielem terenu, to nie można pozwolić na ekspansję reklamiarstwa. Nawet gdyby opisywana plansza mówiła coś o Sanockim Klubie Tenisowym czy o tenisie w ogóle, to dyskwalifikuje ją niedostosowanie do otoczenia. Piszę o tym teraz, gdy stoi jedna, bo kto wie, czy już komuś nie zaświtało w głowie, by dostawić do niej następną, argumentując: Jak to? Im wolno, a mnie nie!?



„Wirus zakopiański” w rodzimym wydaniu.

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

★ Mieszkanie 34 m², dwu-pokojowe (III piętro), po remoncie, przy ul. Cegielnianej 16, cena: 115.000 zł, tel. 660-51-55-13.

★ Bezczynszowe, własnościowe mieszkanie 85 m², w kamienicy, z ogródkiem i garażem, osiedle Wójtostwo, więcej na: e-sanok, OLX lub tel. 500-26-29-90.

★ Działkę 9,38 a, z warunkami zabudowy, przy ul. Szczudliki, cena 68.000 zł, tel. 503-01-26-63.

★ Mały dom mieszkalny: pow. całkowita 76 m², pow. użytkowa 63 m², stan deweloperski, wszystkie media, działka 448 m² – ogrodzona, zagospodarowana, w Sanoku, tel. 606-93-10-45.

★ Nieruchomość ok. 400 m², w Sanoku przy ul. Cegielnianej, teren ogrodzony, miejsca parkingowe, monitoring, system alarmowy. Przeznaczony może być na działalność handlową, usługową, produkcję, akademik, archiwum, gabinety lekarskie, cena do uzgodnienia, tel. 696-25-46-17.

★ Dom drewniany, Sanok Posada + działka 7 a, tel. 537-72-36-83 lub 607-30-12-67.

★ Atrakcyjne widokowo działki w Sanoczku, z możliwością zabudowy, tel. 603-90-20-29 lub 693-61-97-72.

★ Działkę 48 a, z warunkami zabudowy, Zahutyń, na granicy z Sanokiem, tel. 537-72-36-83 lub 607-30-12-67.

Pielęgnacja ogrodów
porządki, wykaszanie i koszenie, wycinka drzew oraz cięcie drewna opałowego
tel. 661-339-327

★ Działkę budowlaną o łącznej powierzchni 37 a, składającą się z dwóch działek 17 i 18 a, o nr 370/9 i 370/25 w Pisarowcach, na rozbudowującym się osiedlu z pięknym widokiem na Sanok i okolice, cena 6 tys./a z możliwością negocjacji, tel. 605-07-48-85.

Posiadam do wynajęcia

★ Mieszkanie 3-pokojowe, umeblowane, przy ul. Zielonej, od sierpnia, tel. 603-51-38-58.

★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-68-98-19.

★ Mieszkanie 2-pokojowe, w centrum Sanoka, tel. 530-32-57-04.

★ Mieszkanie 2-pokojowe, wyposażone, w Sanoku, Błonie, tel. 786-19-87-33.

★ Pokój, tel. 691-44-73-82.

★ Kiosk w Sanoku, przy ul. Kościuszki, tel. 600-46-73-36.

★ Lokal ok. 60 m² – tanio, w centrum Sanoka, tel. 606-64-25-00.

★ Lokal 60 m² Sanok, ul. Lipińskiego, tel. 697-17-88-03.

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

★ Meble pokojowe, stół rozkładany, toaletka, dwa komplety wypoczynkowe rozkładane, cztery fotele, meble kuchenne, Sanok, tel. 729-27-95-02.

★ Odsprzedam miejsce pochówku wraz z pionową 2-osobową piwniczką, na cmentarzu centralnym, tel. 13-463-49-38.

★ Pieska, 2-miesięczny York, tel. 660-85-50-95.

PRACA

Poszukuję pracy

★ Podejmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-37-24-04.

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)

BUSY
20-, 14- i 9-osobowe
przewóz osób
tanie i bezpiecznie
tel. 661 183 868

MATRYMONIALNE

★ Wdowiec po 60, zamieszkały na wsi, pozna wolną kobietę ok. 60 lat, tel. 737-30-40-61.

Szybka pożyczka!
Zadzwoń lub wyślij SMS o treści M
600 400 288
Koszt połączenia i SMS-a wg taryfy operatora Provident Polska S.A. www.provident.pl
PROVIDENT
Jesteśmy, kiedy potrzebna

Bezpylowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.
tel. 600-830-854

POPIELSAN 69 zł
cena netto
**KRUSZYWA
KLINIEC
TŁUCZEŃ**
508 332 579

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł
Ceny netto za m³
WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

**NAJTAŃSZY
MODUŁ
PODSTAWOWY
W MIEŚCIE
48 ZŁ BRUTTO**

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

KARO Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

DO WYNAJĘCIA
POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA **300 m²**
POWIERZCHNIA BIUROWA **150 m²**
Sanok, Dąbrówka, ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

GARAŻE "DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE RÓŻNE WYMLARY

TYGODNIK SANOCKI
ZAPRASZAMY DO NASZEGO
BIURA OGŁOSZEŃ
Sanok, ul. Rynek 10
(dawnie Archiwum Państwowe).
Czynne od poniedziałku do piątku w godz: 8-16.
tel. 13-464-02-21 www.tygodniksanocki.eu

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

ZAKŁADASZ FIRMĘ?
OFERTA TYLKO DLA CIEBIE
Wejdź na naszą stronę i kliknij zakładkę **NOWA FIRMA**
WWW.GFX.SANOK.PL

Burmistrz Miasta Sanoka
zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka http://bip.zetorzeszow.pl/umsanok/ zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, na dzierżawę lokali użytkowych położonych przy ul. Grzegorza z Sanoka 10 i ul. Jagiellońskiej 33 w Sanoku.
Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro, obok AGD)
tel. 13-464-30-61

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAZOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz
informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni, tj. od dnia 17 lipca 2015 r. do dnia 7 sierpnia 2015 r., wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargowym położonych w miejscowościach:
– Zagórz – oznaczonych jako działki 3358/1, 3358/2, 3358/3, 3346/4,
– Tarnawa Dolna – oznaczonej jako działki nr 818/5, 818/6, 818/7 wraz ze sprzedażą udziałów w gruncie oznaczonym nr działek 818/2, 818/4, przeznaczonym pod drogę wewnętrzną dojazdową,
– Tarnawa Dolna – oznaczonej jako działka nr 65.
Informacja o wywieszeniu wykazów umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: www.zagorz.pl
Szczegółowe informacje na temat w/w nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr 36. tel. 13-46-22-062 wew. 67.

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,16 %)
Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik). Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo	
– cena jednego słowa	1,20 zł
– druk wytłuszczony (za słowo)	1,80 zł
2. Reklamy	
– moduł podstawowy 16,81 cm ² (41 mm x 41 mm)	48 zł
– filigran 8 cm ² (41 mm x 20 mm)	20 zł
– kolejne moduły – wielokrotność podstawowego	
2a. Reklamy na stronach niereklamowych	
– reklama na pierwszej stronie	+ 200%
– reklama na ostatniej stronie	+ 100%
– wybór strony lub miejsca	+ 50%
• Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.	
2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia	
– ogłoszenia standardowe:	
• moduł podstawowy	36 zł
• moduł podwójny	72 zł
3. Teksty promocyjne (sponzorowane) min. 12 modułów	
– tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni	
4. Insety (wkładki reklamowe)	od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
5. Bonifikaty dla klientów	
– 4-7 emisji	15% zniżki
– 8-14 emisji	20% zniżki
– powyżej 15 emisji	25% zniżki
6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń	od 20 zł

Córka Krystyny Mazurówny wystąpi w Sanoku

Francuska pianistka Ernestine Bluteau wystąpi w sanockiej Państwowej Szkole Muzycznej. Artystka jest córką Krystyny Mazurówny (tancerki, choreografki) i muzyka Jeana Pierre'a Bluteau.



Ernestine ma bogaty życiorys artystyczny. Ukończyła konserwatorium paryskie w klasie fortepianu i fletu. Studiowała Orkiestrę Kameralną i akompa-

niament w Wyższej Szkole Muzycznej w Orleanie. Jest także absolwentką Wyższego Konserwatorium w Paryżu. Naukę na kolejnych uczelniach kończyła z wyróżnieniami dla najlepszych studentów.

Uczestniczy w koncertach i spektaklach muzycznych wielu orkiestr kameralnych. Równolegle zajmuje się akompaniowaniem śpiewakom operowym i zespołom wokalnemu. Uczestniczy także w pracy operowej jako szef śpiewu. Artystkę interesują bardzo różne rodzaje muzyki. Bierze udział w koncertach i nagraniach nie tylko muzyki klasycznej, ale i popularnej piosenki francu-

skiej, muzyki południowo-amerykańskiej, afrykańskiej i elektronicznej. Ernestine koncertuje w Polsce po raz trzeci. W Sanoku wystąpi 19 lipca o godzinie 17.00.

W programie koncertu znajdą się takie utwory, jak „Romances sans paroles” Felixa Mendelssohna i „Sonate en ré majeur” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Gościem specjalnym będzie Krystyna Mazurówna. Koncert organizowany jest przy współudziale Grażyny Borek, wicewojewody podkarpackiego i Stowarzyszenia Krystyn Podkarpackich.

aes

Lubisz sztukę, zostań kolekcjonerem

„Kolekcjonowanie sztuki w praktyce” – taki tytuł nosi spotkanie, które odbędzie się 25 lipca 2015 r. w Ursa Maior w Uhercach Mineralnych.

Spotkanie, organizowane przez Pragalerię – galerię i dom aukcyjny z Warszawy, przeznaczone jest dla wszystkich, którzy zainteresowani są sztuką i są jej kolekcjonerami, ale przede wszystkim dla tych, którzy nigdy nie mieli styczności z rynkiem sztuki, a mają chęć oglądać wystawy, bywać na spotkaniach artystów lub zainteresowani są inwestowaniem.

Popołudnie w Ursa Maior rozpocznie się o godz. 17.00 wykładem Piotra Platy na temat kolekcjonowania

sztuki dawnej, a zakończy prezentacją Agnieszki Gniołek na temat inwestowania w sztukę współczesną.

W przerwie pomiędzy wykładami w galerii Ursa Maior odbędzie się wernisaż wystawy „Nowe Historie”, na której zaprezentowane zostaną najnowsze prace Arkadiusza Andrejkowa, Daniela Białowąsa, Dariusza Jędrasiewicza, Tomka Mistaka, Jana Szczepkowskiego, Joanny Szostak i Sylwestra Stabryły.

Cały wieczór towarzyszyć zwiędzającym będą unikalne smaki piw rzemieślniczych warzonych przez Bieszczadzka Wytwórnę Piwa Ursa Maior. Program: godz. 17.00 – „Dzieło, kolekcja, rynek sztuki dawnej” – wykład Piotra Platy, eksperta w dziedzinie tworzenia

kolekcji dzieł sztuki, specjalizującego się w sztuce polskiej II poł. XIX w. oraz XX w., w szerokości Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego; godz. 18.30 – „Nowe Historie” – wernisaż wystawy malarstwa Arkadiusza Andrejkowa, Daniela Białowąsa, Dariusza Jędrasiewicza, Tomka Mistaka, Jana Szczepkowskiego, Joanny Szostak i Sylwestra Stabryły; godz. 19.00 – „Młoda, Nowa, Aktualna, Najnowsza i Współczesna. O kolekcjonowaniu sztuki ostatnich czasów” – wykład Agnieszki Gniołek, eksperta w dziedzinie inwestowania w sztukę najnowszą, organizatora aukcji komercyjnych i charytatywnych, która obecnie współtworzy markę Pragaleria Dom Aukcyjny z Warszawy.

(materiał nadesłany)

KINO SDK ZAPRASZA

W najbliższym tygodniu w kinie film „Ant-man” opowiadający o losach oszusta Scotta Langa, który posiada kombinezon pozwalający na zmniejszanie się. Film oglądamy w wersji 3D od piątku do niedzieli o godz. 18.00,

zaś od poniedziałku do czwartku o godz. 19.00. Natomiast projekcja filmu w wersji 2D – od piątku do niedzieli o godz. 20.15. Drugą propozycją jest bajka animowana „Minionki”. Film zabierze nas w przeszłość, dzięki cze-

mu poznamy losy Minionków od zarania dziejów. Bajka w wersji 3D codziennie o godz. 16.00 i od poniedziałku do czwartku o godz. 13.30. Natomiast w wersji 2D – od piątku do niedzieli o godz. 13.30. Dla Czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.

Okres realizacji: Od 01.05.2015 r. do 30.06.2015 r.
Uczestnicy:

Głównymi adresatami projektu byli mieszkańcy Domu Inwalidy Bezdomnego w Sanoku w większości osoby starsze, bezdomne, niepełnosprawne, a także pośrednio okoliczni mieszkańcy Sanoka.

Działania: Ognisko integracyjne – zorganizowanie ogniska integracyjnego miało przyczynić się do lepszego poznania się podopiecznych ośrodka z pobliskimi mieszkańcami, pokazanie, że nie trzeba bać się tych ludzi i można razem mile spędzić czas, porozmawiać. Integrację osób wykluczonych z powodu choroby, niepełnosprawności z mieszkańcami zwiędziło wspólne spędzenie czasu: pieczenie kielbasy i wspólny śpiew z kapelą.

Fundacji Banku Zachodniego WBK S.A. w ramach umowy nr 243/TMTZ/2014 z dnia 15.12.2014 r.

Miejsce realizacji: Dom Inwalidy Bezdomnego, ul. Hetmańska 11, 38-500 Sanok

Zakończyło się śledztwo w sprawie śmierci 61-latka z Olszanicy, który zginął w tajemniczych okolicznościach w październiku ubiegłego roku. Podejrzewano, że zabił go niedźwiedź.

61-latka z Olszanicy zabił niedźwiedź

Mężczyzna wyszedł z domu zbierać chrust. Gdy nie wrócił na noc, rodzina powiadomiła policję. Rozpoczęły się poszukiwania, w których brali udział m.in. goprowcy. W pewnym momencie dwóch z nich zatakował agresywny niedźwiedź. Ratownikom, którzy poruszali się na quadzie, udało się uciec, a niedźwiedź wyładował agresję na pojeździe. Grupa poszukiwawcza kilka razy wracała na miejsce, w którym została quada, jednak niedźwiedź nie chciał

się oddalić. Dopiero po użyciu sygnału dźwiękowego udało się go wypłoszyć. 40 metrów od miejsca, w którym drapieżnik rzucił się na ratowników, znaleziono ciało poszukiwanego mężczyzny. Na zwłokach widniały wyraźne ślady zębów i pazurów. Pojawiło się podejrzenie, że 61-latka zabił niedźwiedź. Jednak po sekcji zwłok stwierdzono, że prawdopodobnie to nie drapieżnik jest odpowiedzialny za zgon, a człowiek. Wątpliwości biegłych budziły

rany cięte i klute, które znaleziono na ciele mężczyzny. Dodatkowym utrudnieniem był brak materiału porównawczego. W polskiej literaturze medycznej z ostatnich kilkudziesięciu lat nie ma opisu obrażeń spowodowanych przez niedźwiedzia. 10 lipca tego roku prokuratura leska umorzyła śledztwo. Szczegółowa analiza zgromadzonego materiału wykazała, że wszystkie rany mogły jednak powstać w wyniku ataku drapieżnika.

aes

KRZYŻÓWKA nr 29

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – bon o wartości 30 zł do realizacji w sklepach El-bud, Elbuś oraz kręgielni Bowling Club. **II** – 20 zł (gotówka), Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.



Atrakcja Soliny Przypadają się krawcowej Azolań potasu Luka	Dawne wezwanie do walki 10	Wybój na drodze Wytwórnia desek	Mieczysław, poeta Zrzesa sym-patyków np. zespołu Młode nerpy	Żyje na rafie	Grząski osad, muł
"Jej ...", piosenka Meca	16	Jacht z gwiazdą 9	Atak wrogich wojsk	Mala ... dopływ Odry	Autor "Boskiej komedii"
Taneczny kręć ... Aladyna Górska sosna	20	Promowa-nie towaru Mszalny ubiór księdza	Tam gdzie róża i on	... Schuberth	Lauda, mistrz z bolidu 13
Kształcą się w seminarium Tomasz, polski aktor	8	Bywa na gaz	Dzieła szewca 11	Kolce u butów alpinisty	Taneczny utwór Mrożka
Cześć święcy Grajek z noweli	12	Wermut przed obiadem Dajemy na nią składkę 17	Dwoje na estradzie	Pepsyna lub lipaza	Królestwo roślin
Rodzima marka żarówek	3	Girardelli, alpejczyk	Walka kijami z bambusu	Stolica na Dekanie	22
Nicpoń, walkoń	7	Kim z filmowych afiszy	Można go zdać	Autor "Germinalu" Bunt, rewolta	Moral na koniec 25
Sienny od pyłków	24	Pek zżętego zboża Atrybut ministra Alda, aktor	Sklep pełen prasy	Czesław, były kolarz	Czerwień w kartach 5
Solidny bat Kraina z Janiną (Grecja)	19	Mistyczny trans Plaska deska na podłogę	Rzadkie imię żeńskie	Klub z Mediolanu	14
W parze z butanem	2	Kuzyn ziryfy z Afryki	Słynny filmowy wodospad	6	15

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki nr 27:

WYMARZONE MIESZKANIE

1. Maria Stefanowska, ul. Daszyńskiego, 2. Maria Baran, ul. Słowackiego

Fundacja Banku Zachodniego WBK



Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta Koło w Sanoku



w ramach konkursu grantowego „Tu mieszkam, tu zmieniam” finansowanego przez Fundację Banku Zachodniego WBK we współpracy z Bankiem Zachodnim WBK S.A. realizował projekt pn. „Poznać bezdomnych”. **Celem projektu** było przezwyciężenie alienacji i integracja społeczna co najmniej 40 podopiecznych domu inwalidy Bezdomnego z mieszkańcami Sanoka. Projekt finansowany ze środków

Zapraszamy naszych Czytelników do pisania wspomnień w ramach cyklu „Jeden dzień z życia”. Pragniemy, by podzielili się Państwo z nami swoimi osobistymi wspomnieniami – chodzi nam zwłaszcza o te sprzęgnięte z życiem miasta. Dzisiaj debiutuje na łamach „TS” Tomasz Majdosz, który cofnął się pamięcią do tragicznego dnia, 21 lat temu, gdy ogień dokonał ogromnych zniszczeń w sanockim skansenie.

Pożar w sanockim skansenie



Tamtego roku lato było wyjątkowo suche i gorące, a feralny 2 lipca 1994 r. – niemal bezwietrzny. Woda w Sanie opadła tak, że miejscami rzekę można było przejść suchą stopą. Była sobota, Park Etnograficzny Muzeum Budownictwa Ludowego zwiedzały zaledwie trzy kiluosobowe grupy. Alarm wszczęło czterech turystów z grupy francusko-polskiej. Oni pierwsi ujrzeli dym.

TOMASZ MAJDOSZ

Pożar wybuchł w sektorze doliniańskim. Według protokołów straży i policji, zauważono go o godz. 14.12. Już po 10 minutach na miejsce przybyła pierwsza jednostka PSP z Sanoka. Przez następne trzy godziny z szalejącym żywiołem walczyło 26 jednostek PSP i OSP przybyłych z okolicznych miejscowości. Na miejscu szybko zjawili się pracownicy MBL, w tym ówczesny dyrektor muzeum Jerzy Czajkowski.

Pierwszym obiektem strawionym przez pożar była niezwykle cenna olejarnia i stojący w zagrodzie dom olejjarza

(z 1910 r.) wraz z całym sprzętem. Ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie, w ciągu 20 minut, zanim dojechały wszystkie wozy strażackie, spaliło się 15 obiektów. Przede wszystkim – budynki kryte strzechą. Rozżarzone żdźbła słomy wiatr przenosił na sąsiednie chałupy. Spalone fragmenty pokrycia dachowego znajdowano nawet w odległości 4 kilometrów od skansenu. Ogień strawił XIX-wieczną chałupę z Humnisk, w której znajdowała się wystawa fotograficzna budynków drewnianych z różnych skansenów Europy, XVIII-wieczną chałupę z Klimkówki wraz z 144 eksponatami (m.in. przedmiotami codziennego użytku

i strojami), a także chałupę z Iwonicza, zbudowaną w roku 1827, z bardzo cenną młocarnią firmy budapesztańskiej.

Jako mieszkańcy Sanoka i wielbicielowi sanockiego parku etnograficznego szczególnie żał mi pięknych kilimów małopolskich, które znajdowały się w chałupie z Zahutynia. Spłonęło 68 tkanin, na szczęście 11 udało się zawczasu wynieść. W tym samym obiekcie mieściły się także cenne obrazy, wśród nich „Święto Jordanu”, autorstwa znanego miłośnika obrzędów i zwyczajów Huculów Teodora Axentowicza. Spłonęło niezapomniane wnętrze mieszkania wiejskiego nauczyciela w chałupie z Olsza-

nicy (1880 r.) – pamiętam piękne, stylowe meble, piec w prawym rogu sali, szkolne ławki. W tym budynku czuć było wyraźnie ducha szkoły galicyjskiej.

Przypominam o tym, ponieważ kilkanaście dni przed pożarem byłem tam z wycieczką klasową na zakończenie roku szkolnego. I właśnie te dwa obiekty szczególnie zapamiętałem.

Pożar dostrzegłem z okna mojego domu. Gęste kłęby dymu unosiły się nad muzeum i pędziły w stronę Białej Góry. Pobiegłem do skansenu razem z ojcem, licząc, że możemy się w czymś przydać – było to całkiem instynktowne. Przybywszy na miejsce, ujrzeliśmy ogrom tragedii, trochę gapiów, ale też sporo ludzi, którzy chcieli pomóc tak jak my. Obok mnie stały dwie starsze kobiety i płakały. Jedyne, w czym mogłem być pomocny, to pilnowanie wystraszonych kóz, które wcześniej wyprowadzono z płonącego domu ze Stefkowej (1910 r.).

Po godzinie 18 było już po wszystkim. W sektorze doliniańskim zrobiła się dosłownie wyrwa, zgłiszcza spalonych domów przedstawiały okropny widok. Chyba największym szczęściem, o ile można tak mówić w obliczu tej tragedii, było uratowanie kościoła pw. św. Mikołaja Cudotwórcy z roku 1667, z Bączala Dolnego w sektorze Pogórzan wschodnich. Podczas gdy płonął chałupa z Klim-

kówki, strażacy jednocześnie lali hektolitry wody na gontowy dach sąsiedniej szkoły, na dom z Równego i gontowy dach świątyni. Dzięki temu fala ognia została zatrzymana na wysokich drzewach w sąsiedztwie płonącego domu z Klimkówki.

Łącznie spłonęło 15 obiektów, setki przedmiotów kultury ludowej, sprzęty gospodarstwa domowego, 2 studnie i 2 brogi. Straty w obiektach stałych oszacowano na kwotę 700 931 zł, a straty do-

(ze względu na brak środków finansowych, z czym borykał się od końca lat 80.), zbiornik przeciwpożarowy, zbudowany jeszcze w latach 60., był nadmiernie zamulony, nie było także odpowiedniej infrastruktury dróg przeciwpożarowych.

Pożar w sanockim skansenie przyczynił się niestety do porzucenia na ponad 10 lat koncepcji stworzenia sektora małomiasteczkowego, opracowanej już w roku 1986. Projekt zakładał przeniesie-

Muzeum Budownictwa Ludowego założone w 1958 roku staraniem wielu ludzi, m. in. kustosa i pierwszego dyrektora placówki Aleksandra Rybickiego, a także wojewódzkiego konserwatora zabytków Jerzego Tura, stanowi jeden z największych parków etnograficznych w Europie. Na obszarze 38 ha zebrano ok. 150 obiektów stałych i jak w soczewce odbija się tu całe dziedzictwo kulturowe czterech grup etnograficznych zamieszkujących przed II wojną światową nasz rejon: górali ruskich (ukraińskich): Łemków, Bojków, mieszkańców Dołów Sanockich, czyli Dolinian i Pogórzan (zachodnich i wschodnich), a także Zamieszkańców, stanowiących odrębną grupę etniczną, skupioną niegdyś w okolicach Krosna.

tyczące eksponatów ruchomych na 178 755 zł. Jednak liczby nie oddadzą ogromu szkód.

Warto przypomnieć, że po analizach laboratoryjnych Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie wykluczono samozapłon (obiekty muzealne są impregnowane uniezmierzającymi go środkami chemicznymi), a 31 marca 1995 r. prokurator wojewódzki prowadzący śledztwo umorzył postępowanie, zwolnił też od odpowiedzialności pracowników muzeum.

Dzisiaj wiemy, że w tym czasie Park Etnograficzny w Sanoku nie posiadał odpowiedniej sieci hydrantowej

nie 24 drewnianych budynków z 10 podkarpackich miejscowości. Miasteczko galicyjskie – jak wiadomo – otwarto dla turystów dopiero w roku 2011.

Dzisiaj po tamtych wydarzeniach nie ma praktycznie śladu. Turyści odwiedzający skansen sanocki nawet nie domyślają się, że muzeum, które podziwiają, w ciągu paru godzin mogło przestać istnieć, a bogate dziedzictwo kultury ludowej Podkarpacia – obrócić się w zgłiszcza. Szczęśliwie jestem jednym z tych, którzy skansen w jego pełnej krasie zachowają na zawsze w pamięci.



Srebrny medal Hryszki, Gładysz tuż za podium

Kolarze zjazdowi Syndrome Racing Dworku Sanockiego zaliczyli drugie zawody cyklu Diverse Beskidia Downhill. Podczas rywalizacji w Ustroniu najlepiej wypadł Artur Hryszko, zajmując 2. miejsce w kategorii elity. Tuż za podium uplasował się Kamil Gładysz.

Do przejazdu finałowego zakwalifikowali się wszyscy reprezentanci Syndrome Racing, łącznie z Adamem Szfranem, któremu ostatecznie przypadła 13. pozycja. Znacznie lepiej spisali się jego starsi koledzy. Zwłaszcza Hryszko, który trasę długości blisko 2 kilometrów pokonał w czasie 1.53,68, co dało mu 2. lokatę. Strata do



Artur Hryszko potwierdził klasę, zajmując 2. miejsce podczas zawodów w Ustroniu.

SPONSORZY KOLARZY SYNDROME RACING:

Dworek Sanocki,
Gmina Sanok,
sklep Grawitacyjny.pl
oraz firmy:
Eureka, Forest
i MirClean.

zwycięzcy, Wojciecha Czermaka z Kalwarii Zebrzydowskiej, wyniosła 1,5 sekundy. Trochę szczęścia zabrakło Gładyszowi, który z czasem 1.58,22 zajął 4. miejsce. Do medalu stracił niespełna pół sekundy.

– Do Ustronia przyjechaliliśmy dopiero w sobotę, więc było nieco mniej czasu na poznanie trasy niż zwykle, gdy zjawiamy się w piątek. Ostatni miesiąc mocno trenowaliśmy, były też międzynarodowe starty na Słowacji i w Austrii,

więc czuliśmy się rozjeżdżeni i głodni rywalizacji. Jesteśmy zadowoleni z wyników, a zawody były dobrą rozgrzewką przed Mistrzostwami Polski, które odbędą się już w najbliższą niedzielę – powiedział Hryszko.

Remis na Magurze

Górskie Samochodowe Mistrzostwa Polski przekroczyły półmetek – VII i VIII rundą były wyścigi na Magurze w okolicach Gorlic. Pierwszego dnia Arkadiusz Borczyk wygrał klasę C6-YT3, a nazajutrz zajął 2. miejsce.

Rajdowiec Automobilklubu Małopolskiego bardzo równo jeździł hondą civic, we wszystkich czterech podjazdach wyścigowych uzyskując podobne czasy na trasie długości około 3,4 km. Dobrze wspominać będzie zwłaszcza sobotnie eliminacje, bo z wynikami 2.03,5 i 2.03,4 okazał się najlepszy w klasie. W niedzielę Borczyk uzyskał rezultaty 2:03,8 i 2:03,5, co tym razem wystarczyło tylko do 2. pozycji, bo nieco szybszy był Robert Pawlak z Nowego Sącza.

– Ja startuję samochodem z silnikiem seryjnym, natomiast Pawlak ma podrasowaną

maszynę, co daje mu automatyczną przewagę. Mimo wszystko pierwszego dnia udało mi się wykorzystać jego błędy i wygrałem. Nazajutrz rywal jeździł już uważniej i tym razem to jemu przypadło zwycięstwo. Obecnie zajmuję 2. miejsce w punktacji łącznej klasy C6-YT3 oraz 3. w grupie C6. Pozostało jeszcze sześć eliminacji, więc walka o tytuł trwa – powiedział Borczyk.

Sponsorem startu
Arkadiusza Borczyka
była firma CIARKO

Prezes lepszy od mistrzów Polski

Na Sanie w Postolowie rozegrano Muchowe Mistrzostwa Koła Wędkarskiego nr 1. Zwycięstwo odniósł jego prezes Adam Skrechota, wśród juniorów najlepszy był Patryk Danił. Złowiono sporo lipieni i pstrągów, w tym aż cztery „kardynały”.



Od lewej: A. Skrechota, B. Lisiewski i R. Woźny.

Mianem tym określa się lipienie mierzące przynajmniej 40 centymetrów. Cztery sztuki na zawodach ogólnopolskich nie robiłyby wrażenia, ale podczas imprezy z udziałem niespełna 20 wędkarzy to wynik wręcz rewelacyjny. Największy „kardynał” (43,5 cm) padł łupem Skrechoty, który w dwóch tu-

rach złowił na nimfy aż 14 ryb. Kolejne miejsca na podium zajęli byli mistrzowie Polski, odpowiednio z 2010 i 2011 roku – srebro wywalczył Lisiewski (12 ryb), a brąz Woźny (9). W kategorii juniorów tytuł zdobył Danił (3), wyprzedzając Patryka Rycyka (2) i Jakuba Kluskę (1).

Jachty wiecznie młode

Tydzień po jubileuszu 40-lecia działalności Krośnieński Okręgowy Związek Żeglarski zorganizował Regaty „Jachty Wiecznie Młode 2015”. Towarzystwając imprezie klasę sportową wygrał Maciej Skiba z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego.

Regaty przeprowadzono według nowej formuły – „archiwalne” łodzie miały specjalne przeliczniki punktowe, więc najszybsza załoga wcale nie musiała zająć 1. miejsca, natomiast nowsze jachty z rozgrywanych dodatkowo klas turystycznej i sportowej pokonywały trochę dłuższą trasę. Wiało mocno, więc najszyb-

sze łodzie w niewiele ponad 40 minut przeplęły trasę pierwszego biegu z Polańczyka do Zawozu. W tamtejszym ośrodku Klubu Żeglarskiego „Albatros” na uczestników czekało ognisko z kiełbasą. Po ponad godzinnej przerwie słońce ruszyło z powrotem, a druga część biegu rozpoczęła się w drodze powrotnej.

W kategorii „Jachtów Wiecznie Młodych” reprezentanci naszych klubów nie odegrali większej roli – w czołowej dziesiątce uplasował się tylko 7. Stanisław Turkawski z BTŻ-u, płynący na łodzi własnej produkcji z 1979 roku. Najszybszy okazał się Zbigniew Gibala z Rzeszowa (Sportina 680). Lepiej było w klasie „Przyjaciół na jachtach sportowych” – wygrał Skiba, a 2. miejsce zajął Marek Sawicki z Naftowca.

Rezerwy TSV zagrają w IV lidze

W nowym sezonie do rozgrywek ligowych przystąpią dwie drużyny siatkarzy TSV. Rezerwy występować będą w IV lidze. Ich trenerem zostanie Dorota Kondyjska, która przez dwa ostatnie sezony współprowadziła pierwszy zespół.

Jak kiedyś dwie drużyny piłkarskie miała Stal, tak już wkrótce w akcji oglądać będziemy dwie ekipy siatkarzy TSV. Pierwsza ma walczyć o awans do I ligi, a zespół rezerw ogrywać się będzie w niższej klasie rozgrywkowej. I bardzo dobrze, bo skład tworzyć mają wychowankowie i zawodnicy zaproszeni do gry przez trener Kondyjską.

Zarząd TSV postanowił powołać IV-ligowy zespół, by mogli w nim występować juniorzy, których w chwili obecnej mamy za mało, by zgłosić ich do rozgrywek we właściwej kategorii wiekowej. Dodatkowo pozwoli to utrzymać w rytmie meczowym dorosłych wychowanków klubu, którzy w razie potrzeby mogliby uzupełnić skład pierwszej drużyny, walczącej o awans do I ligi. – Propozycję gry otrzymali wszyscy nasi wychowankowie, łącznie z juniorami – podkreśla Robert Hnat, prezes TSV.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ



Przy kei „Albatrosa” zaroilo się od łodzi przeżywających drugą młodość.

Łowili nocą

Tymczasem wędkarze z koła nr 3 spotkali się na stawie w „Sosenkach” podczas Nocnych Zawodów Gruntowo-Splawikowych. Wygrał Grzegorz Wilk, łowiąc m.in. największą rybę, karpia ważącego ponad 3 kilogramy.

W siatce tego zawodnika znalazło się jeszcze drugie tyle drobnych (głównie wzdregi i krapie), dzięki czemu odniósł zdecydowane zwycięstwo z dorobkiem blisko 6,5 kg ryb.

Dość powiedzieć, że Wilk miał dwa razy więcej punktów, niż sklasyfikowany na 2. pozycji Marek Balos (nieco ponad 3 kg). Miejsce 3. zajął Mariusz Pietryka (ponad 2 kg).



Od lewej: M. Balos, G. Wilk i M. Pietryka.

Dobry debiut Ekoballu Stal Kapitan mówi „stop”

W poprzedni piątek piłkarze Ekoballu Stal Sanok rozpoczęli przygotowania do rozgrywek A klasy, by już dwa dni później zaliczyć oficjalny debiut podczas IV Zarszyn Cup. I niewiele zabrakło do turniejowego zwycięstwa. W finale lepszy okazał się miejscowy LKS.



Po zaledwie jednym wspólnym treningu piłkarze Ekoballu Stal (czerwone stroje) dobrze zaprezentowali się podczas turnieju w Zarszynie.

Pierwszy trening na stadionie Ekoballu w Bykowcach zaskoczył frekwencją – na zajęciach prowadzonych przez trenerów: Roberta Ząbkiewicza, Piotra Kota i Tomasza Matuszewskiego stawilo się aż 35 zawodników, było więc z kogo wybierać. Większość piłkarzy pojechała na turniej do Zarszyna, gdzie nowy sanocki zespół rozpoczął zmagania od półfinałowego meczu ze słowackim FK Demjata (IV liga). Po dobrym spotkaniu nasza drużyna wygrała 1-0, a zwy-

cięską bramkę ładną główką zdobył Mateusz Kuzio.

W drugim spotkaniu padł remis, a gospodarze dopiero po rzutach karnych pokonali Przelom Besko.

W meczu o 3. miejsce ekipa ze Słowacji pewnym zwycięstwem nad Przelomem powetowała sobie wcześniejszą porażkę. Wreszcie przyszedł czas na finałowy pojedynek pomiędzy LKS-em i Ekoballem. Pierwsi trafili goście, a gola ponownie zdobył Kuzio, tym razem w sytuacji sam

na sam z bramkarzem. Potem zawodnik ten nie wykorzystał świetnej okazji do podwyższenia wyniku. Kto wie, czy nie była to piłka meczowa. Zmarnowana sytuacja zmściła się – dwie kolejne bramki strzelili Przemysław Żyłka i Mateusz Kijak, dzięki

IV Zarszyn Cup

Półfinały: Ekoball Stal Sanok – FK Demjata 1-0 (Kuzio), LKS Zarszyn – Przelom Besko 1-1, karne 5:4 (Jasiński – Zajączkowski). Mecz o 3. miejsce: Przelom Besko – FK Demjata 1-3 (Szybka – Kohút, Tomčík, Rusnák). Finał: LKS Zarszyn – Ekoball Stal Sanok 2-1 (Żyłka, Kijak – Kuzio).

czemu zawodnicy LKS-u mogli cieszyć się ze zdobycia pucharu.

– Jak na zaledwie jeden wcześniejszy trening nasza gra wyglądała całkiem niezle. Trochę szkoda porażki w finale, bo fajnie byłoby odnieść zwycięstwo w oficjalnym debiucie, ale z drugiej strony chciałem dać pograć wszystkim zawodnikom, stąd liczne zmiany, po których nasza gra trochę siadła. Inna sprawa, że decydujący gol dla LKS-u padł w kontrowersyjnych okolicznościach – sędzia boczny zasygnalizował spalnego, więc nasi obrońcy stanęli, tymczasem główny puścił grę – powiedział trener Robert Ząbkiewicz.

W najbliższych tygodniach drużyna Ekoballu będzie intensywnie przygotowywać się do rozgrywek klasy A, które ruszają na początku sierpnia. Plan zakłada po trzy treningi tygodniowo, w tym sparingi. Pierwszy został już rozegrany – w środę nasz zespół zmierzył się na wyjeździe z Cosmosem Nowotaniec, przegrywając 1-2 (1-1). Bramkę dla Ekoballu tradycyjnie zdobył Kuzio. – Na tle mocnego rywala pokazaliśmy się z dobrej strony – podkreślił trener Ząbkiewicz.

To koniec pewnej epoki. Po ponad 20 latach w seniorskim hokeju Maciej Mermer postanowił zakończyć karierę. Jeden z najbardziej utytułowanych wychowanków STS-u w barwach sanockiego zespołu rozegrał ponad 700 spotkań.

Popularny „Serek” był kapitanem drużyny, która w ostatnich latach po dwa razy zdobywała mistrzostwo kraju i Puchar Polski. Na najwyższym szczeblu rozgrywkowym wystąpił w 654 spotkaniach, zdobywając 144 bramki i notując 204 asysty. Kibice z pewnością dobrze pamiętają jego decydujące trafienia ze spotkań o utrzymanie w ekstraklidzie. W sezonie 2004/05 zdobył złotego gola w 5. meczu z GKS Katowice, dzięki któremu KH Sanok wygrał rywalizację w stosunku 3:2. Dwa lata póź-

– Ja swoje zrobiłem, grałem w tej drużynie od sezonu 1994/95, z przerwą na dwa lata w SMS i rok w Krynicy. Mam w nogach ponad 20 lat seniorskiego hokeja. Wystarczy. Dziękuję wszystkim, którzy mnie wspierali przez ten czas, w szczególności rodzinie: świętej pamięci tacie, mamie, braciom i żonie, która była i jest moją podporą. Oczywiście dziękuję też prawdziwym kibicom. Byliście dla mnie dodatkowym zawodnikiem. Podziękowania kieruję także do wszystkich, którzy pracowali



Maciej Mermer to jedna z ikon naszego hokeja.

niej, w pierwszym spotkaniu z KTH Krynica, dał zespołowi wygraną, skutecznie wykonując rzut karny w dziewiątej serii. Tym razem ekipa z Sanoka wygrała rywalizację 4:1.

w klubie i oczywiście do chłopaków z zespołu. Życzę wam samych sukcesów. Trzymam za was kciuki. STS pozostanie zawsze w moim sercu – powiedział Mermer. (za portalem hokejnet)

Posada pany!

Dobiegła końca II edycja Sanockiej Ligi Orlika. W finałowym turnieju na boisku przy I Liceum Ogólnokształcącym pewne zwycięstwo odniosła drużyna Posady. Tym samym „Czerkiesy” wygrały wszystkie mecze sezonu!

Decydujący turniej zgromadził pięć najlepszych zespołów fazy zasadniczej. Dwa pierwsze były już pewne gry w półfinałach, trzy kolejne walczyły o dwa pozostałe miejsca. Z konfrontacji tej zwycięsko wyszły ekipy Srogowa Górne-go i Płowce, gładko wygrywając mecze z Siarą Team. W walce o finał przyszło im jednak uznać wyższość rywali, odpowiednio Kinsów i Posady. Decydujące pojedynki

okazały się jednostronne, zwycięzcy wygrywali różnicą aż 5 bramek. W spotkaniu o 3. miejsce Srogów znów pokonał Płowce, tym razem znacznie wyżej niż godzinę wcześniej. W wielkim finale „Czerkiesy” nie dały szans „Królom”, zwyciężając aż 7-2.

Faza grupowa: Płowce – Siara Team 3-0, Siara Team – Srogów Górny 1-5, Płowce – Srogów Górny 0-1. Półfinały: Posada – Płowce 6-2, Kingsi – Srogów Górny 2-0. Mecz o 3. miejsce: Srogów Górny – Płowce 6-1. Finał: Posada – Kingsi 7-2.



Drużyna Posady z kompletem zwycięstw wygrała II edycję Sanockiej Ligi Orlika.

Królem strzelców SLO został Mateusz Kuzio z Posady, zdobywca 18 bramek. Kolejne miejsca zajęli Marcin Wójcik z Kingsów (12) i Dawid Romerowicz z Siary Team (10). Zwycięska drużyna grała w składzie: Jarema Szarzyński, Łukasz Lorenc, Michał Krowiak, Przemysław Gawłowski, Piotr Sobolak, Tomasz Marczak, Jakub Suchocki, Andrzej Dadaś, Łukasz Zabiega, Arkadiusz Rysz, Tomasz Skóra, Mateusz Kuzio, Kacper Wojciechowski, Krystian Mysiński, Łukasz Kornecki, Grzegorz Niedziela i Rafał Pietryka.

Drugie miejsca biegaczy

Biegacze nabili kolejne kilometry, tym razem na nieco krótszych dystansach. Damian Dziewiński i Edmund Kramarz zajęli 2. miejsca generalnie podczas wyścigów w Grodzisku Dolnym i Berlinie, wygrywając grupy wiekowe. Pozostali startowali w Stalowej Woli, gdzie na podium stanął Marek Nowosielski.

Na II Bieg Grodzki – dystans 5 kilometrów, ponad 170 osób – pojechała trójka reprezentantów Sokola. Dziewiński tradycyjnie już był 2. w klasyfikacji łącznej, tym razem finiszując z czasem 15,58. Wynik ten dał mu pewne zwycięstwo w kategorii wiekowej 30–44 lata. Jako 11. finiszował Maciej Hunia (17,27), dodatkowo 2. w kat. 16–19. Jego siostra Karolina była 6. w kobiecej kat. do 29 lat.

– Czwarty raz z rzędu zająłem 2. miejsce generalnie. O ile jednak poprzednio w Husowie i Presowie zwycięzcy byli poza zasięgiem, to tym razem nawiązałem do wyścigu sprzed trzech tygodni w Humennem, przegrywając po walce. Do zwycięzcy, rywala młodszego aż o 12 lat, straciłem tylko 4 sekundy. Przed finiszem przyspieszyłem i nie udało już się dogonić. Nad kolejnym zawodnikiem miałem 8 sekund przewagi – powiedział Dziewiński.

III Bieg Intersport w Berlinie rozegrany został na dystansach 5,5 i 11 km. Obydwa miały podobną frekwencję, startowało po blisko 470 osób. Kramarz wybrał dłuższą trasę, finiszując z czasem 38,48, co dało mu 2. miejsce generalnie i zwycięstwo w kat. 45–49 lat (50 zawodników). Na krótszym dystansie pobięła jego żona Agata, z wynikiem 25,00 ostatecznie 49. w klasyfikacji łącznej, 6. wśród 239 pań i 1. w żeńskiej kat. 35–39 lat (25 zawodniczek).



Damian Dziewiński (z prawej) znów był drugi.

Inni biegacze pojechali na III Stalową Dychę do Stalowej Woli. Był to bieg z udziałem blisko 400 osób. Generalnie najlepiej wypadł Grzegorz Fedak – 20. z czasem 36,35. Ponadto 24. był Marek Szewczyk (37,14), 62. Nowosielski (41,18), a 86. Adam Zosak. Jeżeli chodzi o lokaty w grupach wiekowych, to Nowosielski zajął 3. miejsce w kat. 60–69 lat, a Fedak i Szewczyk plasowali się tuż za podium, odpowiednio w kat. 30–39 i 40–49 lat.

– Wyścig miał bardzo mocną obsadę, startowało wielu zawodników z Ukrainy, nawet w najstarszych grupach. Biorąc pod uwagę silną konkurencję, wypadliśmy bardzo dobrze. Marek Nowosielski musiał dać z siebie wszystko, by utrzymać 3. miejsce. Mnie do podium w kat. wiekowej zabrakło tylko 3 sekund, a startowałem po nocy spędzonej w pracy – powiedział Fedak.